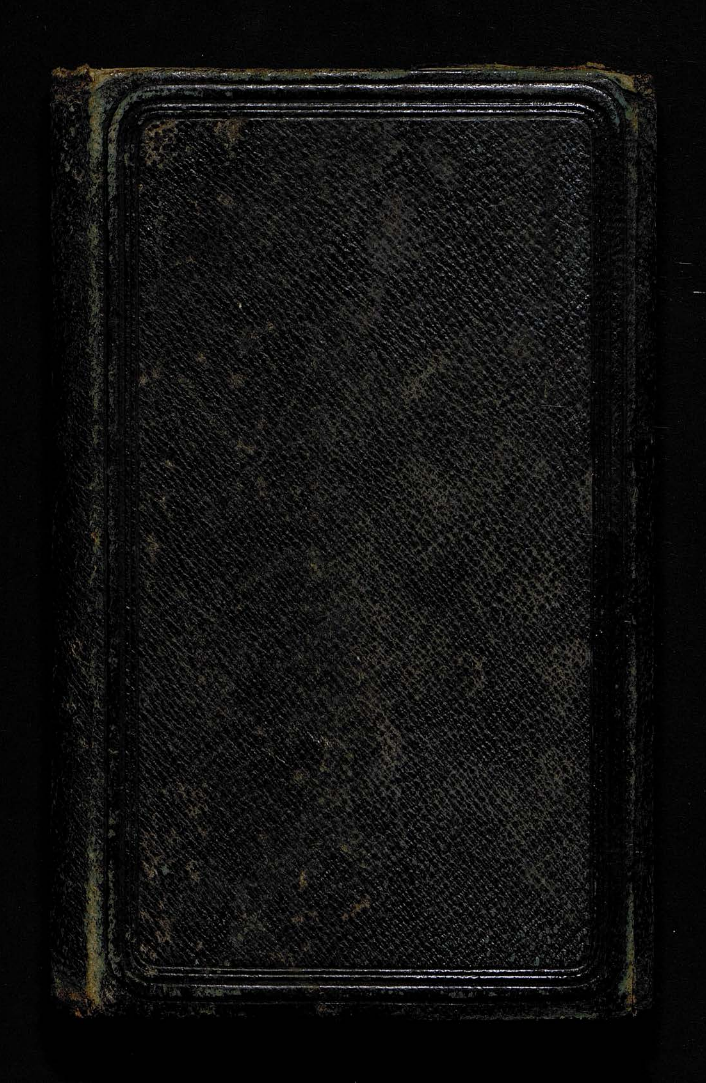


I

II

Kart 57

wszyte 2 fotografie
i kartka pisana [illegible]

Mojemu najdroższemu Księżowi z prośbą o serdeczne wspomnienie swojego Dziecka.

20/12 wieczór.

Rue Choiseul 23.

Rue St Lazarre 9

Mr Marchand

M. Perome – Rue de Bruxelles 6.

Księgarnia Królikowskiego
rue de Saine No 20.

E. Januszkiewicz
r. de Saussayes No 3.

c. E. Chojecki Ogród Luxemburski
Palais du Senat. – Place Beauveau

Place Victoire. Hôtel de Londres -
J. Zienkowicz -

Rassian - Rue d'Argenteuil 19.

Mój Najdroższy Aniołeczku! Niegnie-
waj się na Kocia że ci mimo dedykacyi
której wypisała na pierwszej stronie
tej książeczki pozwolił się, [illegible] ją
napisując w niej rzeczy nietylko obo-
jętnej ale bardzo poważnej treści, pod-
czas gdy on ci przyobiecał, że tylko
zakreśli, co mu serce w chwili jakie-
goś piękniejszego wrażenia podykta-
je. Ale wybacz to biedakowi, bo się za-
pomniał ~~w takiej chwili~~ w ówczas
kiedy okropną tęsknotą jakby otuma-
niony już sam niewiedział, czy słucha-
[?] tego serca, czy stłumić w niem to
co się tak przeraźliwie wołając o pa-
mięć dla każdego najdrobniejszego wspo-
mnienia dopominało. —
Aniutka droga z każdą godziną co-
raz bardziej zamykacie się nietylko dla
świata ale i dla siebie samego. Ty złoto
moje [illegible] a to już wszystko-

na aby mnie do tego przywieść
przekonania, że, aby ci tam dobrze
i swobodnie było, już ani mnie
samemu ~~tam~~ nawet, garnąć się
tam niemożliwe. — — Ach pomyśl
moja najdroższa, że mnie maleńkiemu
stworzonko moje, prawie z pod ciepłe-
go serduszka Twojego wydarty i który
ty musisz daleko w obce strony a tam
na czas jakiś ach bardzo długi wy-
przeć się całego szczęścia mojego
dla [illegible] jakichś korzyści –
dla zysków pozornych. — Z tego świa-
ta szczęścia i marzenia o pewnej wię-
kszem, nagle wyrwany i przeniesio-
ny w inny, zupełnie sprzeciwny
z tamtym będący, świat nagi
i zimny lodowaty rzeczywistości
niedawno, że tak jak nagłą chorobą

adziły, jakby bezprzytomny, nie wiedzia-
łem na co patrzę co słyszę i co robię.
Byłem zatumaniony nagłym niespo-
dziewanym smutkiem. W tym stanie,
zapomniałem na piękne prawa,
owej niniejszej książeczki i dopiero
dziś ocknięty, przepraszam ją z całą
skruchą do winy poczuwającego się
grzesznika – a przeto Ciebie mój
najdroższy Aniołku!
Od dziś już tylko o Bozi o Tobie
i mojej boskiej szkole, będzie w tej książ-
eczce pisane.

28/12 66

1/11. Pod Twoje srebrzyste białe i srebrzy-
ste niebem się w tej chwili mój świe-
cie! – Ani się nie boję ani stały nie-
jestem, chwiać się garnę do Ciebie – ale
duszę moją ~~ju~~ do krawędzi przepełni-
ła myśl wielka, bo całym przyszłym
życiem rozstrzygająca: Czy będzie tak jak
sobie postanowiłem, czy na wiele mniej
pragnąłem? – a to natrząsnęło mną
całym ogarnęło i przekonało, że sam
jestem w tej godzinie a Ciebie tu nie-
mam. – Ach ja tylko sam jeden zostać
niechciałbym teraz – radbym mieć Cie-
bie – chciałbym tylko dla tego aby prawie
ciepło serca Twego i posłyszeć jak Ty
cicha i spokojna oddychasz, a każdym
tchnieniem jakby mojego serca doty-
kasz – Ach tylko dla tego! –
I jesteś koło mnie – już Cię widzę a
uśmiech duszy Twojej prawie dotknąłem.
Ach jak mi dobrze i jak pewnie! –

Tak radbym aby zawsze było. Radbym tak zawsze — mnie nie budzić się nigdy! Ale nie — ja muszę żyć muszę patrzyć czuć wszystko i dotknąć się tego — ach muszę ~~to~~ wziąć silnie w obie dłonie i podnieść to, co dla mnie stworzono! — — Serce ludzkie. —

Boże niedałeś mi jeszcze tyle doświadczenia i wiedzy abym spokojnie mógł wyrzec iż je poznałem i tajemnice jego już wszystkie odkryłem. Nie — jeszcze wiele jest w niem dla mnie ukrytego — przysłoniętego jakby złocistą tkaniną zakochanej tęczy. Ale tak jak wzruszony Arab do owej ukrytej Kochanki tak ja wzdycham, do Ciebie najdroższy skarbie zarówno dla ~~t~~ Monarchy jak i dla najmniejszego nędzarza — do Ciebie ty serce. — I widzisz, że Cię kocham, bo o ile Cię ze mnie poznałem, byłoś zawsze jedynym źródłem wszystkiego szczęścia mego. Ja raz na Ciebie przysiągłem i tobie się oddałem, nawiedzam tam gdzie tylko szczęśliwi zachodzą. Chociaż Cię

nieraz obraziłem — nieraz zraniłem
duchowo czasem skaleczyłem — Ty jednak
już prędko przestałeś się gniewać na mnie
przebaczyłeś — i pogodziłeś zawsze za sobą
samym — pokazałeś tylko to miejsce
gdzie cię zabolało i zapomniałeś na
wszystko i jak dawniej wiodłeś znowu
do szczęścia! — I któżby cię nie kochał —
niewielki — tobie serce prawdziwego
[?] nie oddał? —

Tako doświadczony Afrykanin, jako
najpierwszy przyjaciel, przeprowadzam
po ciernistej drodze życia i zatrzymując
na każdym miejscu, gdzie Tobie powie-
rzony coś nowego poznać albo o istnie-
niu czegoś dowiedzieć się może. I tam
gdzie się wesele i tam gdzie płaczą zawi-
dzisz a czasem wieczór odczuwszy na
ciało coś jest — i życia. — I któż
Ci ~~nie~~ niewyjaśniona rzecz ty jest mistrzem
bo ~~najmędrszym~~ dzielniejszym nauczycielem naszym.

kiedy Ty jedno, nauczasz ~~[struck]~~ bez książki i litery — a tylko Duchem swojem. —

Tyś mnie miała w opiece swojej i wiernie prowadziłaś. Chodziliśmy razem, ~~[struck]~~ bo zawsze Ty ze mną, a droga nasza była długa a często zawiodła, ale Ty wówczas powierzyłaś mnie, dodałaś cierpliwości i odwagi i prowadziłaś dalej. A tak zaszliśmy aż tam gdzie miejsce, to najpiękniejsze serce a tylko dla ciebie stworzone. — Czyż nie Tobie zawdzięczam że je poznałem że je dzisiaj ukochawiam i wdzięcznym jego oczarowany jest prawie zapominam o wszelkiem innem? 2

I czyż nie samaś Ty wówczas ~~[struck]~~ kazała mi zapomnieć o Tobie, aby dla tamtego oddać całą miłość? — Ach i ja mogę kochać — mogę kochać to co warte jest najwyższej miłości i sam kochany jestem! — I znowu Tobie to winien jestem. —

Tak serce moje, prowadź mnie
jeszcze dalej, zabierając te z sobą które
zrozumiemy przez Ciebie uwalniane i pój-
dziemy. Zaprowadź mnie do innych.
Zaprowadź tam gdzie one jest skatowa-
ne — albo gdzie już umarła — tam gdzie
ją podarto w kawały, gdzie się skąpała
krwią całą albo we łzach utonęła. —
Jeszcze takie widzieć ja zniosę — serce
prowadź! prowadź!! — My idziemy. —

Dziś przypadkowo usłyszałem źródło,
jaka jest różnica między pojęciem
talentu a geniuszu? I taką zasłyszałem
odpowiedź: W jednym i drugim jest
wyjątkowym czynnikiem, ~~jest~~ jakiś ~~dar~~
~~boży~~ dar nadzwyczajny, może dar Boży
~~przy~~ zrozumienia [i władania] ~~pewnej~~ siły ~~wy~~
~~to~~ wynikającej czy to li tylko z naszego
uczucia, [przewidziwego] ~~naszego~~ natury ludzkiej,
czyli też - naszego rozumu. (Do pierw-
szych policzyłbym Artystów - do dru-
gich uczonych mężów) Tak talent,
jako i Geniusz wyróżnia się
nad innych, bystrem pojęciem
tej siły, a tą tylko różnicą że umu-
pierwszy zawładnąć umie, pod-
ciami
czas gdy drugi nieumie szafować
~~mocą~~, (co już niejeden Geniusz i
zgubą moralną przyprawiło). Mógł-
by mi ktoś powiedzieć, że przecież do

Geniuszowi przywięzujący właśnie
tę niewyczerpaną i nigdy niezużytą
twórczość! - To ja na to odpowiem
że o jednem i drugiem pojęciu, myśląc,
tem jako o tobie, które mieszka w
ludzkiem ciele, a więc zawistnem zaś,
że choćby w jakiejś mierze tylko części
od niego, i dla tego słusznie twierdzić
mogę, że i owo od Boga dane mu
uznanie, w miarę zużywania sił fi-
zycznych i ono zużyje i wyczerpać się
może. - Dla tego też tobie, jeśli w
kimś genialności dostrzeże, to niech
wadzi przekonanie się że jest ostatecz-
kiem i fizycznie kompletnie zdrowym.
~~[illegible]~~
- Ludzie tak od Boga obdarowa-
ni w chwili zużycia ciała swojego
przestają być geniuszowymi, a tylko
talentami nazwać ich można.

(Niewinnie o Ziemniakach ćwiczących).

12/4

Dziś pierwszy list z Szymek od Cioki odebrałam. Mój Aniele jesteś na mój sen, gdzie ja najszczęśliwszy byłem na ziemi – gdzie mi się zdało że Niebo całe ~~[illegible]~~ swoim milionem rozkoszy i najcudowniejszych wzruszeń spłynęło do serca – i już na zawsze zamieszkało. Mój Boże – od tej chwili rok długi – pełen cierpienia i umartwienia przeminął – i jeżeli z serca tego wszystkie nie wygnał, to w mnie pozostawił ~~dużo~~ cierni i ostów. Wiele ~~smutku~~ tęsknoty – smutku a kto wie czy nie rozpaczy, pozostało przez duszę moją – na lat dziesiątki niezatarte znaki po sobie zostawiające. Ale mogę powiedzieć bo przyznawać się do prawa, – że doświadczałem i umiałem doświadczać! – — Ha już wszystko

W koło mnie ciemno prześlo. — —

kwieciste i rozwiązane. Rosi uśmie-
chają się do mnie, zielone splotły
pochylony drzewiny figlarnie mruk-
ją mnie po czole – wszystko piękne
a jakby uśmiechnięte do mnie. – Je-
stem na obcej ziemi – a więc i te
kwiatki i ~~te~~ drzewa i niebo pogodne
~~[illegible]~~ – przebacznie – obce mi obce
i obojętne. Ja o tych marzę i tęsk-
nię, które wraz z moją Wandą ujrzę
się wiosną i polskiem naszem po-
wietrzem. Tam serce i dusza podle-
ciała i jak wesołe ptaszę po falach
powietrza – ono ✕ w tamtym przeszłem
krzątało wspomnieniami na wieki nie
mających, ptaszyną się alko kujące.
Ach – obyśmy nigdy już, tak prze-
ciw niesmierały, obyśmy i samą
ze sobą współwolnie – tam do
~~[illegible]~~ Wandy najdroższej zabrać.

ty!! – Auteuille Villa Montmo-
rency 4/6 8bre.

Fontainebleau 2.

Barre a Mine

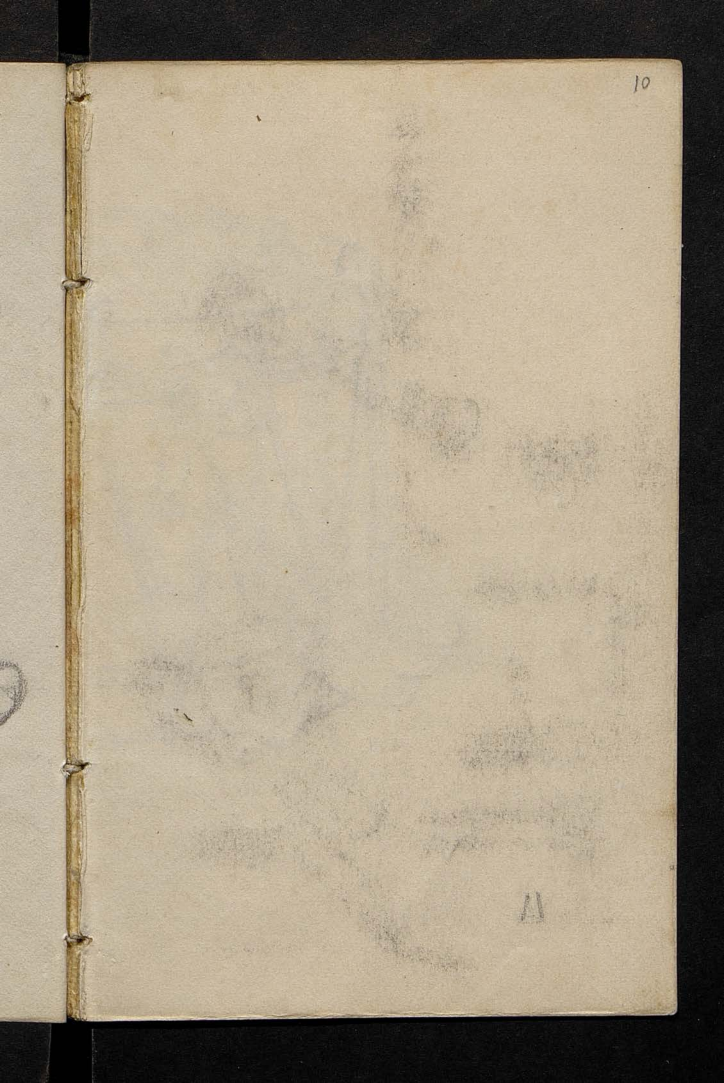
2 M.

1. 60 Metre –

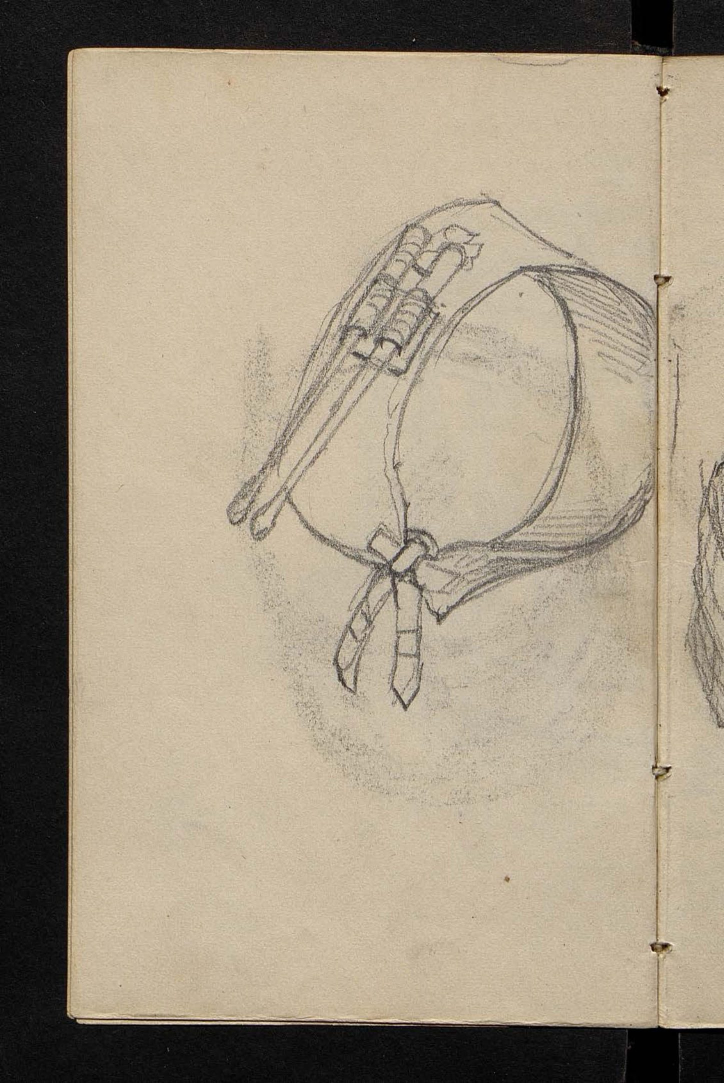
Bourroir

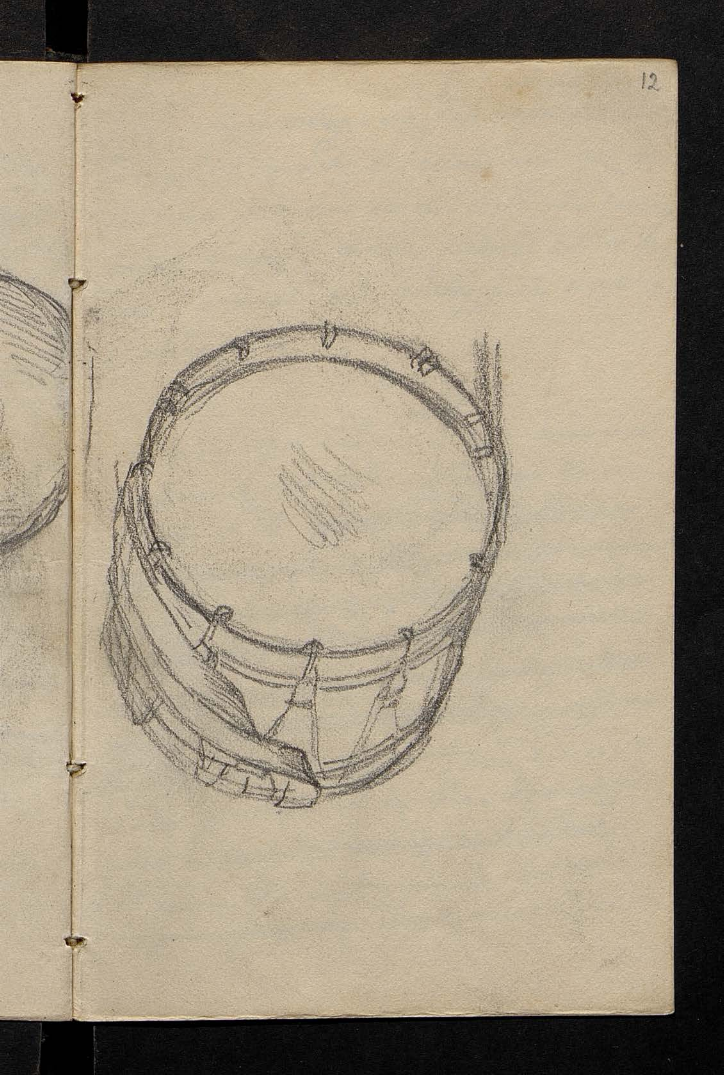
8 ligne : 1 Metre 60 –

Currette –









ulotną taką

I zadumałam się tak niepomiernie
w myślach moich, że zdało mi się, że
jakobym już nie chciała ciała, ale duszy
pustej tęsknej i chciałam pójść gdzieś da-
leko i widziałam całe światy pełne uczynienia
i cudów. —

2.

Wiosna była bardzo? — a ja widziałam
przedwcześnie było mało ... dziewczę
i dziecko mała ...

... na ziemi a
piekło gwiazda na niebie. ...
[illegible]

I od ziemi ku niebu płynęło spojrzenie
a po ziemi błądziło drżące serce człowieka

„Pójdź ze mną a wiele zobaczysz –
rzekł
~~zawołał~~ mój Geniusz. ~~a ...~~ –
Ja cichy westchnąłem i poszedłem. –

2.

„Czy widzisz ~~tych~~ ludzi?" – Spojrzałem
i widziałem ~~ludzi~~ nędznych na ziemi a ~~wielkie ...~~ strasznego
na niebie. ~~Byli smutni i ... ku~~
~~... Tak w niebo ... jakby ...~~
~~... całe ...~~ spoglądali
Biedni ludzie, tak w niebo ~~patrzyli~~ jakby
~~położenia~~ swojego przyszłe zwierciadła
i kłosy zasięgnąć ~~...~~ – chcieli.

3.

Płakała Matka, śmiali się wpierw
a młodzieniec drżał cały, bo ~~z wrogą~~
~~całe dziejowi ...~~ z ust
wyrok o przyszłości jego usłyszał. –

4.

„Bywaj zdrowa moja na zawsze!" –
Ona ~~sama została~~ już płakać
niemogła a sama została. –

5. 2"

~~„ widziałam [illegible] Ale ja tam [illegible] Tu ludzie [illegible]~~

gruby!

5.

„Tu jedni ~~[illegible]~~ ludzie odbierają drugim
dobytek i ~~[illegible]~~ wszelkie dobra, bo jedni
uzbrojeni a drudzy mają miecze i ogień."
Słyszałam cały odgłos pożaru, ale po-
tym nic nie usłyszałam.

6

2"

~~Tu~~ „Czy Matka nasza zasnęła?
~~[illegible]~~"
spytały dzieci. – ~~[illegible]~~
„Już się nie obudzi" rzekł
~~[illegible]~~ im mój przewodnik a ~~[illegible]~~ mnie
było tak strasznie jak nigdy jeszcze. –

7

„Wszystko im zabrano a z ojczyzny tylko
przegnano, na głód a później i nędzę."

~~[illegible]~~ –

8

Tu po raz pierwszy zobaczyłam człowie

ta, który za pieniądze sumienie
jednym z drugich
sprzedawszy, ~~zmarł~~ z zysku. —

9.

Ani umarłym spokoju nie dali
złodzieja.

10.

naród
„Patrz i drugi cały ~~świat~~ mój ginie,
bo za świętą tęskniąc ofiarę
~~zamordowanego~~
o pomstę do Boga zawoła." Ja
znałem ale ~~[illegible]~~ potakiwać nie mogłem.

11.

już
Ale tu zapłakałem! — bo ta ludzie
~~[illegible]~~ nawet Boga samego zabije —

12.

Straszne było milczenie! ~~[illegible]~~
Ziemia zmyśliła, ja sam zadrżał.
~~[illegible]~~ Tam a ~~[illegible]~~ wśród do ludzi
pracy powróciła, zdołała mnie.

Strasznie ~~wiele~~ cierpiałem, wiele prze-
bolałem wreszcie odwykłem się z mojego
dawnego – i ~~odrodzony pogodny oddaję~~
~~sam się do pracy~~ – Boga dziękuję –
że wszystko było tylko mamieniem –
o Wojnie i jej klęskach. –

1

1 . Spokój – Trzeciego –
2 . ~~Dziecko~~ – Śmiałek –
3 . Mąż – Rozpacz –
4 . Dobytek – ~~[illegible]~~ ~~Złoto~~ Nędza
5 . Dorobek – ~~[illegible]~~ ~~Fortuna~~ Głód –
6 Zbił Szczęście – Hańba –
7 – ~~Serce~~ – Wszystko –
8 – Umrze ludzkość – Zbrodnia
9 – Boga w sercu – ~~Zło~~ Najwyższe zgorszenie –

1 wyganiała – zabrała
1 – ~~wypędziła~~ wzięła – zostawiła –
2 3. zabrała – ~~dała~~ oddała przyniosła –
~~[illegible]~~ ~~wygnała~~ ~~[illegible]~~
3 4 zniszczyła – wdzięczna –
4 5. wydarła – ~~sprzedała~~ przeminęła –
5 6 ~~zabrała~~ zaszczepiła
6 7 ~~wypełniła~~
7 8 zabiła – zabiła –
8 9 wypędza się –
9

a – ~~Czy wojnę potrafiłbym zarysować~~ ?
1. Wygnała spokój i o trwogę
F ~~z Polski~~ ~~[illegible] złego~~ przyprowadziła
2 Wzięła Dziecko a
Zostawiła smutek.
3 Zebrała ofiarę i
oddała rozpaczy
4 Zniszczyła dobytek a
pozwoliła w ~~nędzę~~ tułactwo.
5. Wydarła dostatek i
wtrąciła w nędzę.
6 Sprzedała sumienie i
przeznaczyła na hańbę.
7 Zatruła serce a zaszczepiła
wszystek
8 Zabiła uczucia ludzkości i
wepchnęła w zbrodnię –
9 wyparła się Boga – i
czyszczeniem zalała –
b – ~~o niej tylko marzyłem~~ –
Lecz ja o niej tylko marzyłem!

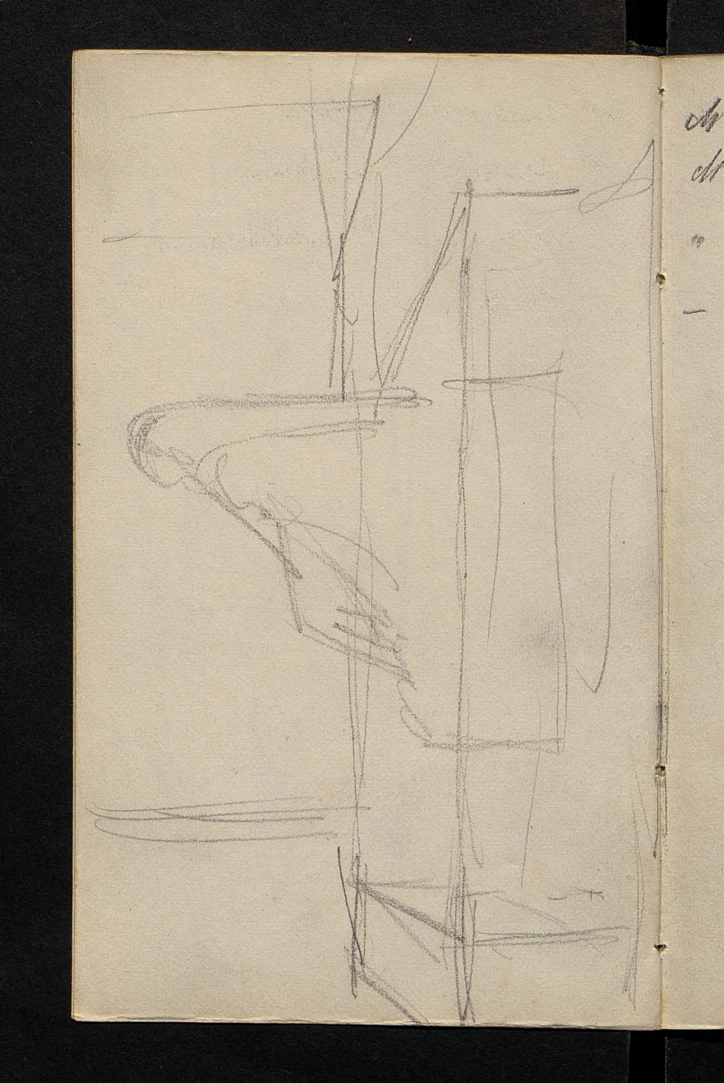
~~a O jaka straszna jest wojna. —~~
a Geniuszu mój zaprowadź mnie tam gdzie
wojna jest ~~straszna~~ okropna! —


17/5 Billancourt.

głowy po drugiej stronie
na wysokości ręki
wyżej czasem –

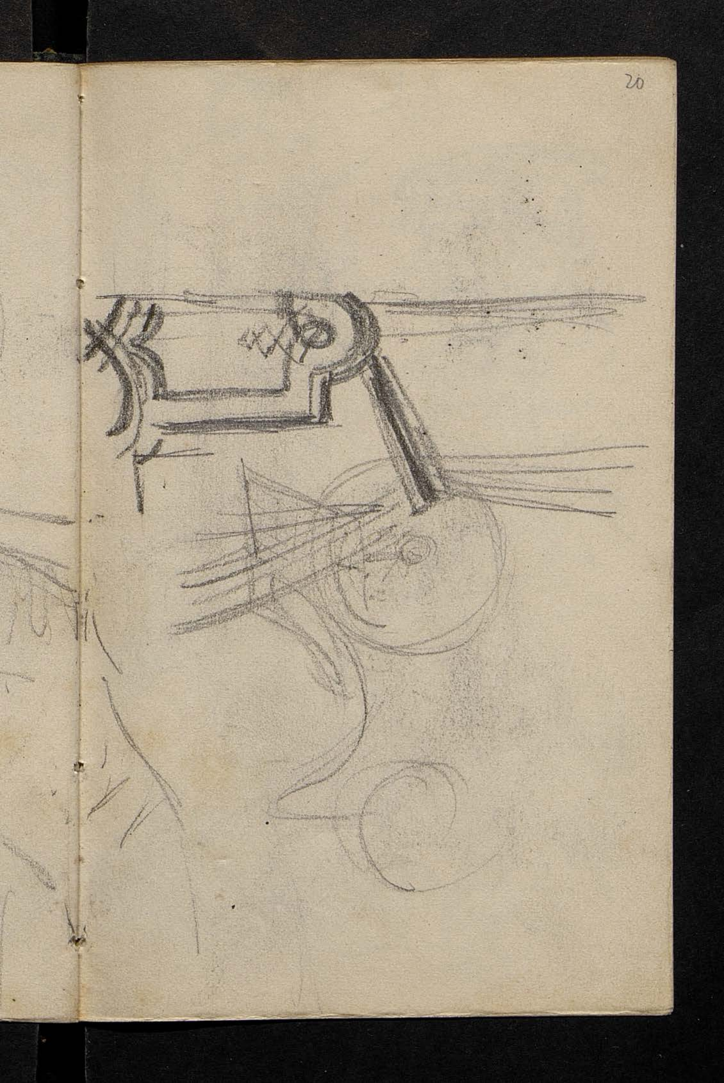
głowy na monumencie
mniejsze –





Mr. Bachon - Ecuyer
Mr. Barthez - Médecin
" Monnier Percepteur -
- Madame l'amiral Bruat.

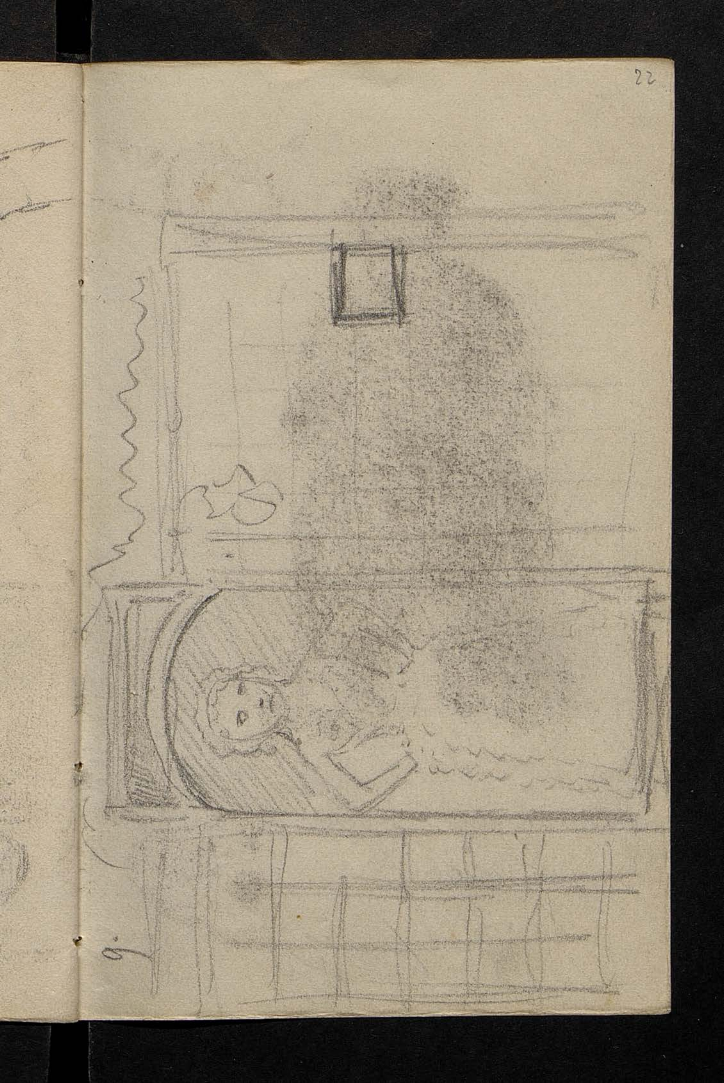




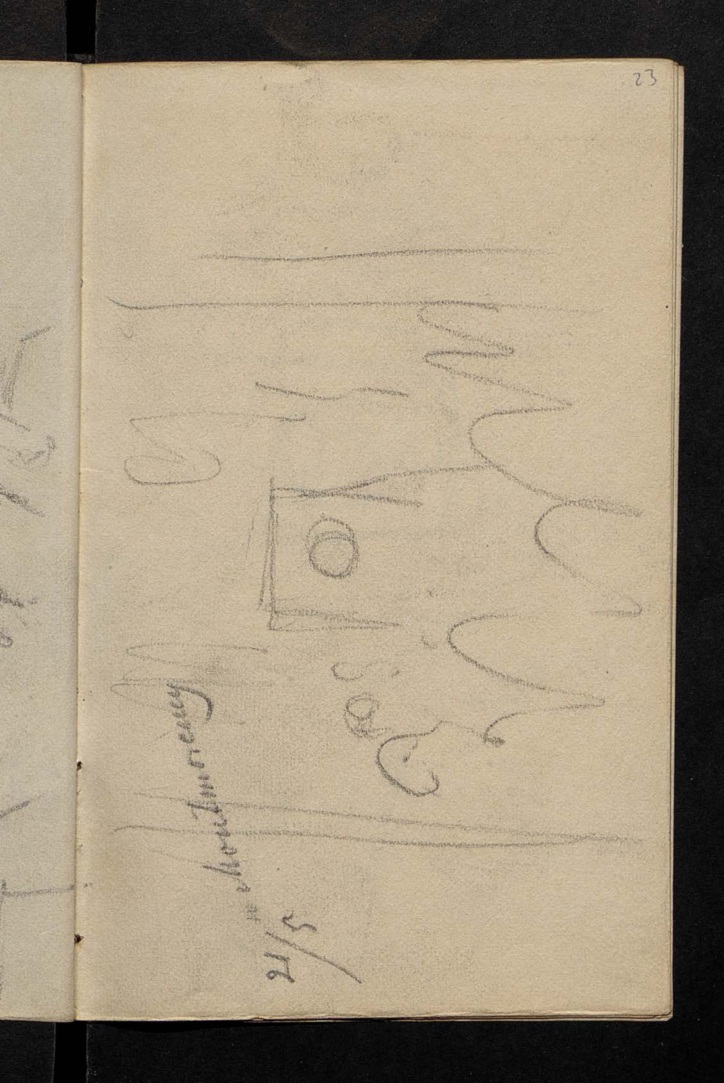

90.

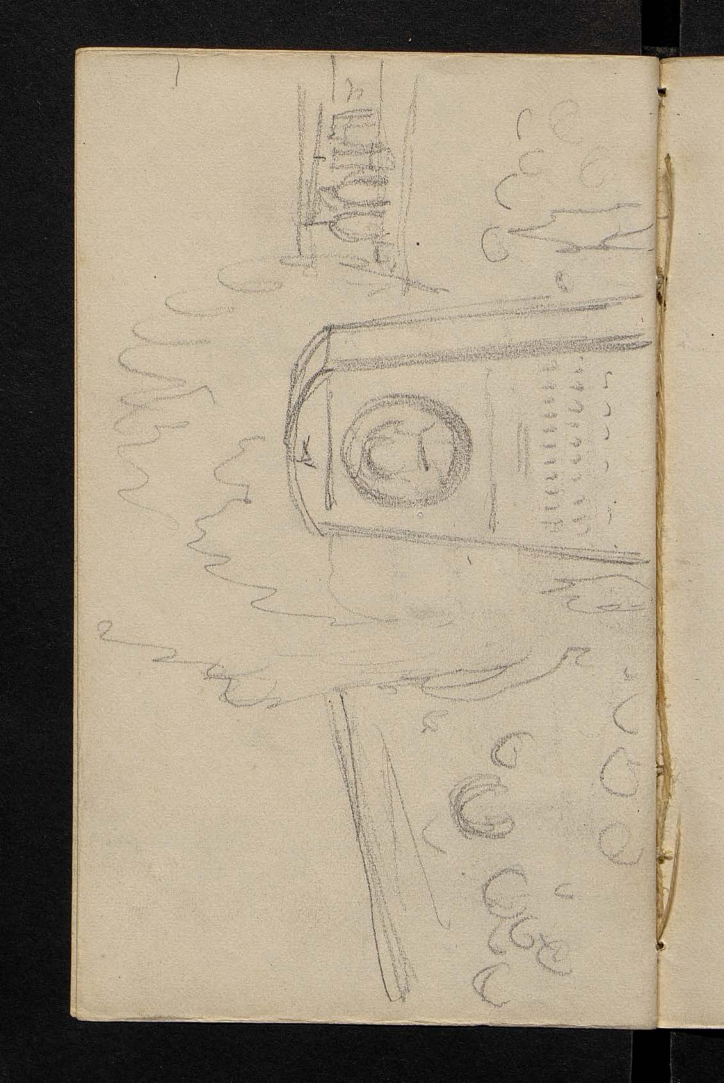

18/5

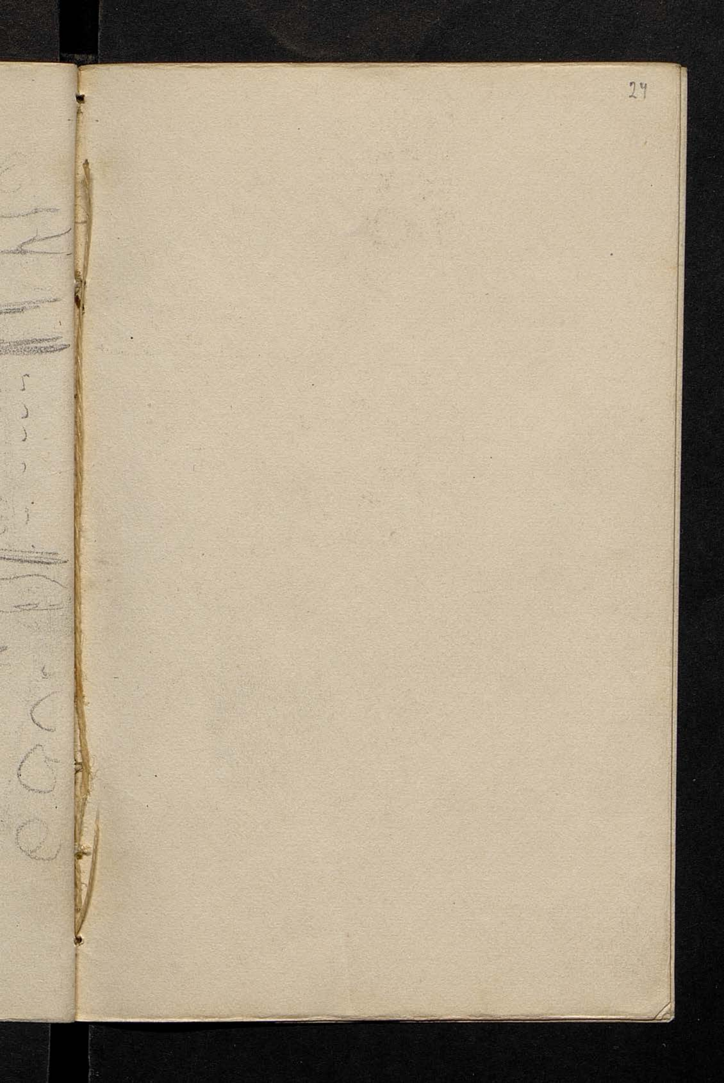


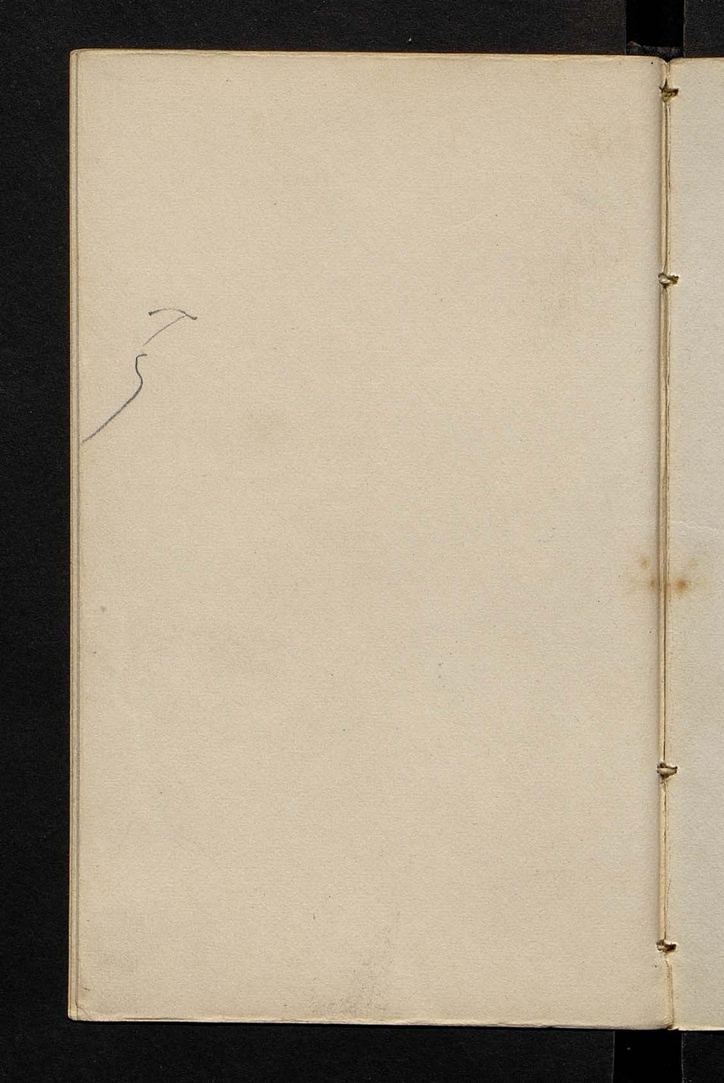


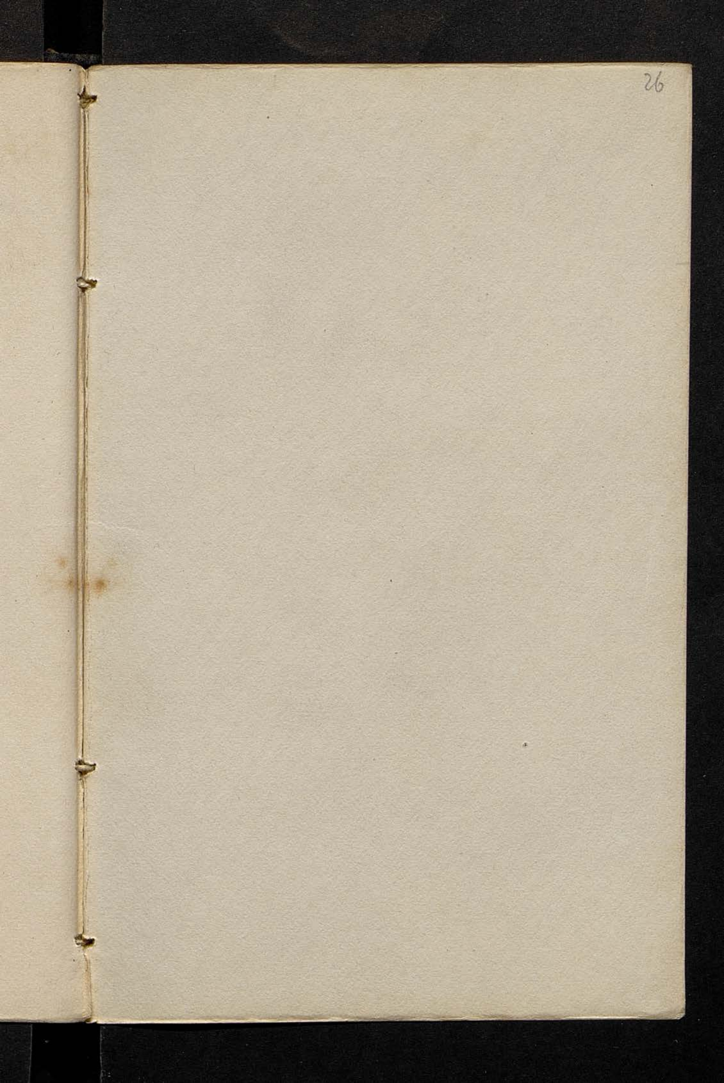


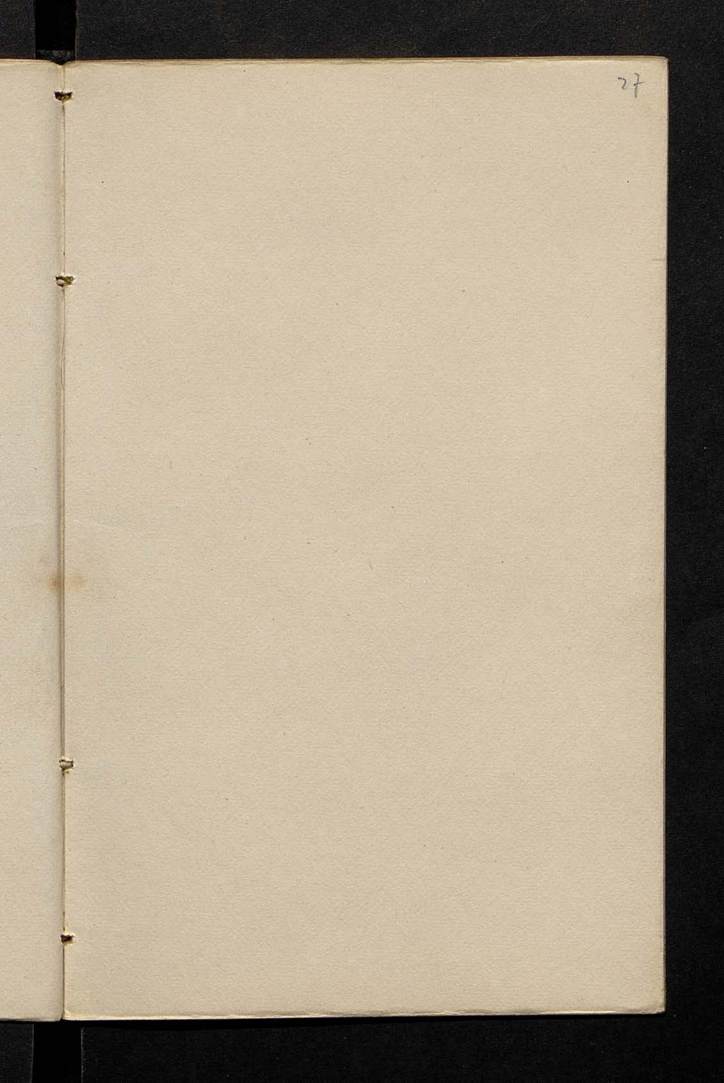

24/5th Montmorency

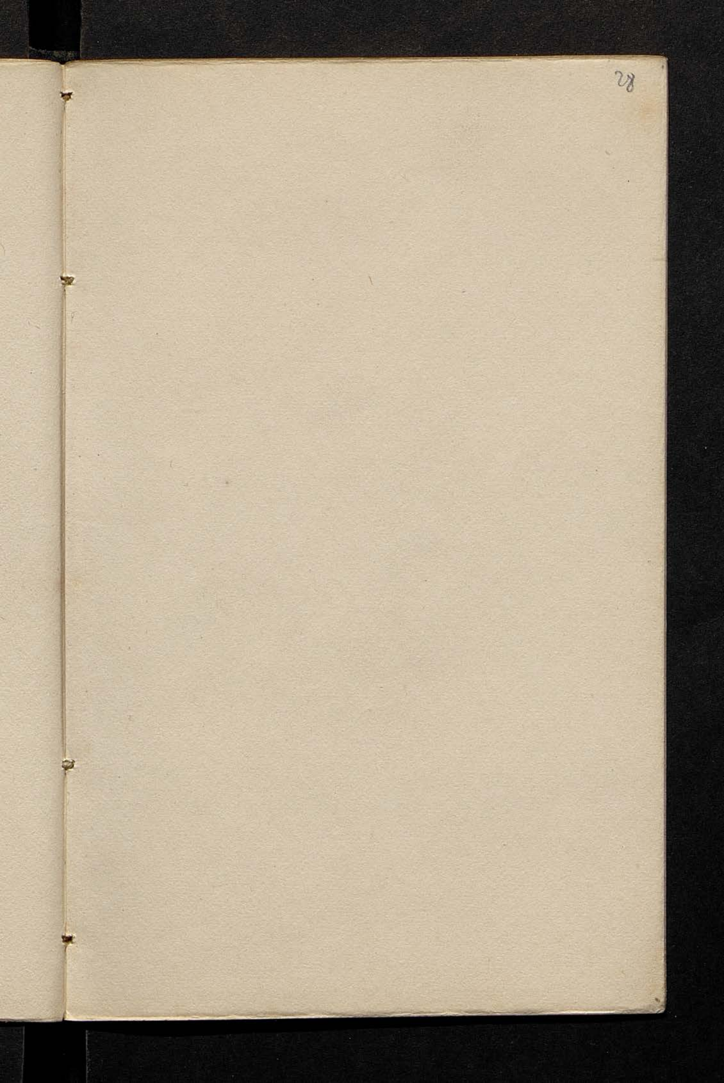


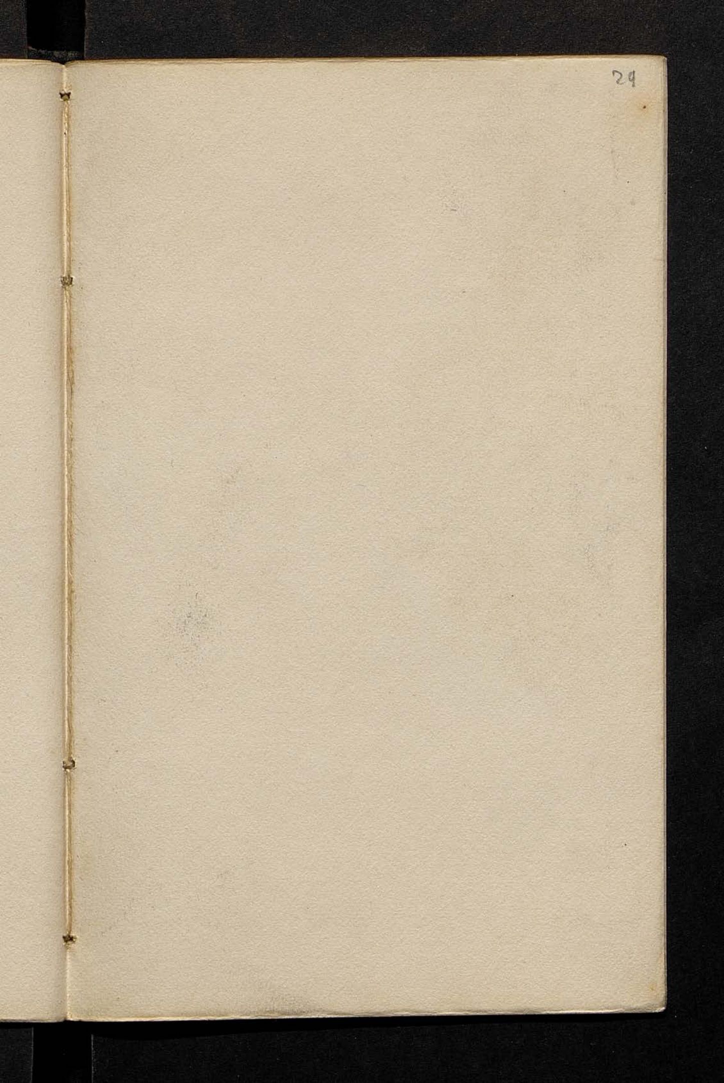


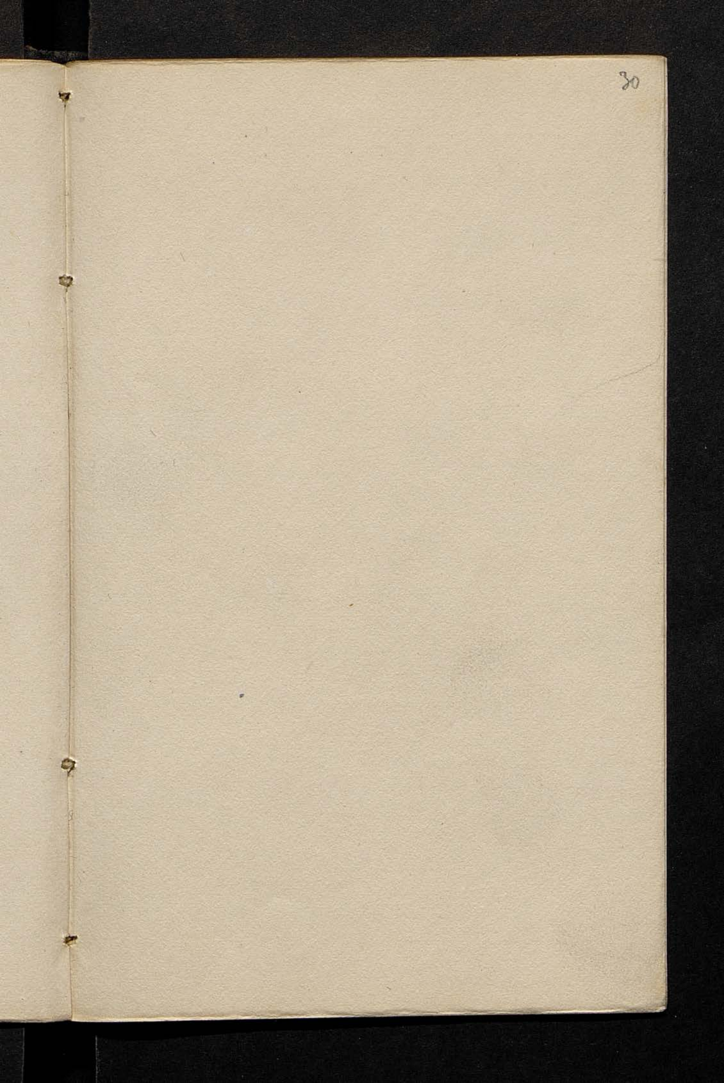


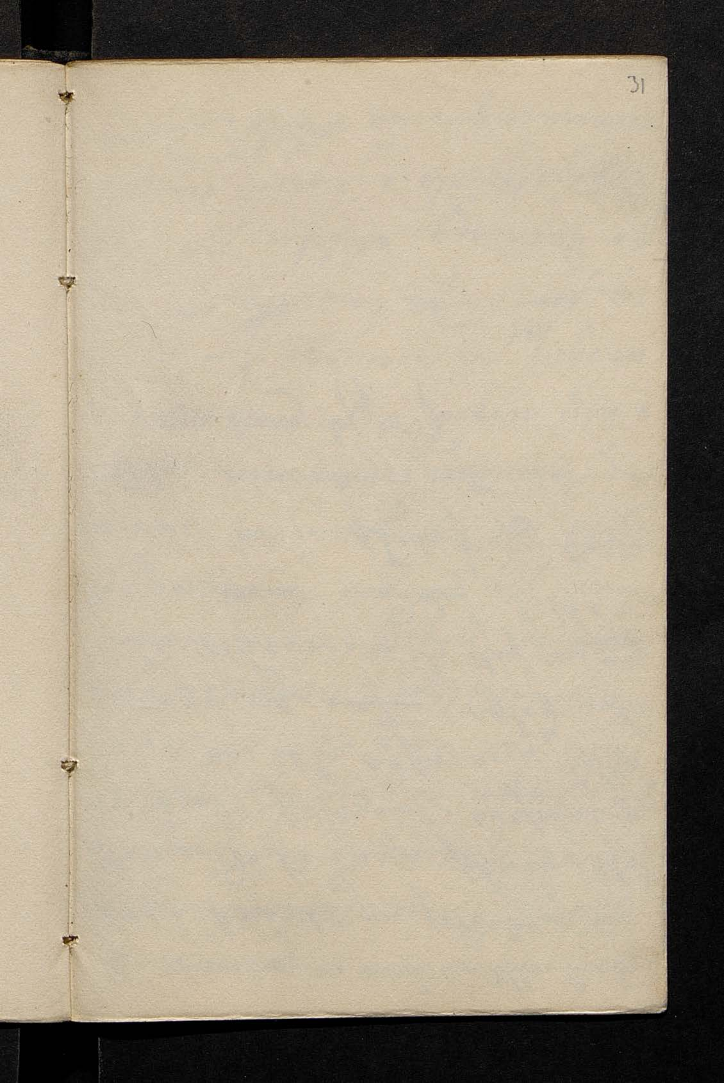












O Wando, w miłości dla Ciebie
droga Aniele, jużem podobny się
stałem do biednego płaza, któ-
ry każdy potrąci i zdeptać mo-
że, a za całą odpowiedź tylko
spragniony ~~ust~~ i zgłodniałe
usta zakłamy. — Ty daj mi się
droga Wando — daj tylko ra-
zem bo ja płaz bidny bez
Ciebie umrzeć! —
Luxemburg 2/9 867.

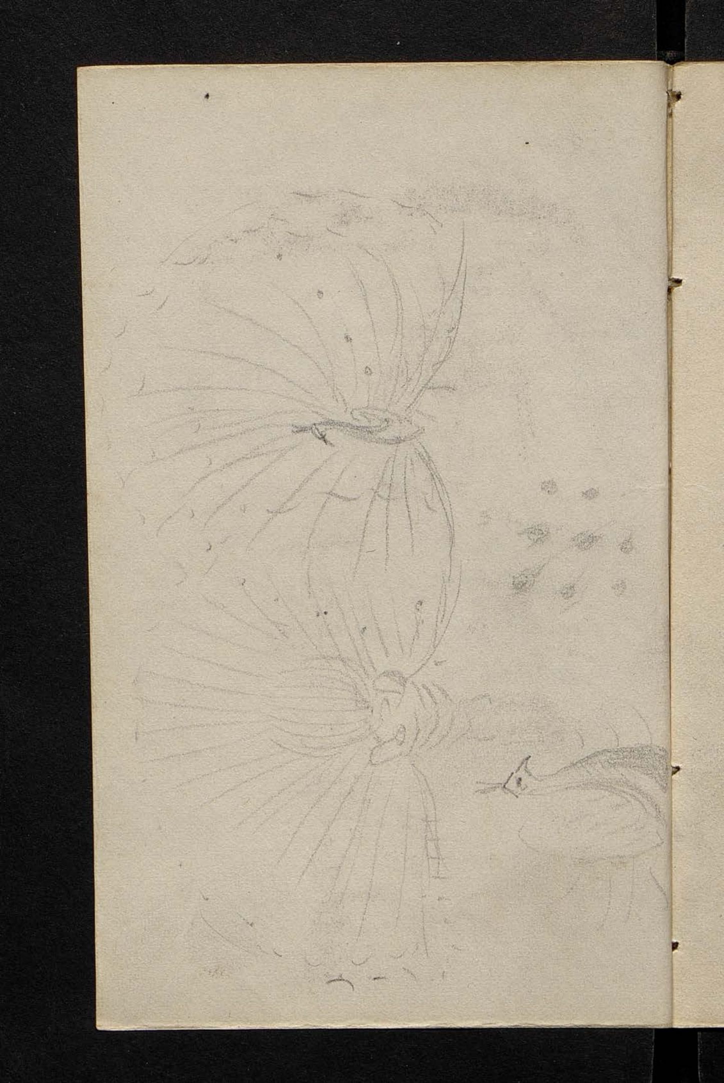
widziałem na oczy. —
Twoje koło przestało i rozpę-
dło na duszy — a raczej na umy-
śle. ~~Dusza~~ niemoże być małą —
jeśli raz stała się większą —
Tak, przestałem i zrozumiałem
~~tylko~~ na myśli — bo niedla-
mnie już na coś innego, jak
tylko na ubieganie się o stra-
wę ~~........~~ codzienną. Tylko
o niej myślę a prawie nigdy
rozgości się niemogę? — Co wię-
cej, ~~bo~~ jak tylko kawałek ~~od~~ me-
go dziennego chleba, już mi
zobojętniało a nawet czasem
nieważnym się stało. —

kilkadziesiąt małych pensjonarek
biega i skacze koło mnie jakby urą-
gając mojemu żalowi i smutkowi
za Tobą! – Luxembursk. ogród 1/4

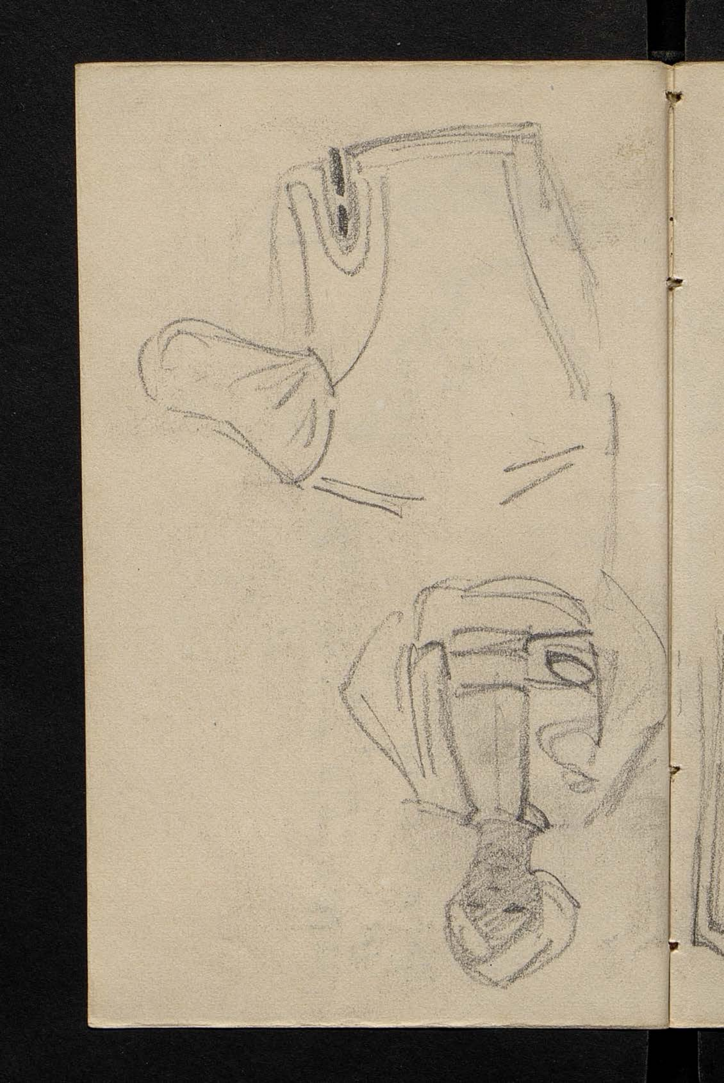
---

wczoraj była rocznica mojego pierw-
szego widzenia Ciebie najdroższa
Wando! – Przeszła smutno bardzo.
Byłem chory i dziwnie przygnę-
Cały dzień z nikim nie mówiłem –
a było mi nawet bardzo przykro
i tęskno drogich wspomnień. –
Dwa lata już minęły jak Cię po
raz pierwszy widziałem i minęły
bez śladu po sobie. Nie zbliżyły
nas do siebie ani o jedną minu-
tę więcej – jak ~~[illegible]~~ się jeszcze zbli-
żać same do siebie zbliżyły
jesienią w czasie kiedy Cię u ~~[illegible]~~

Aniołku Drogi! – Czy ja tak długo
jeszcze wytrzymam, to nie wiem. – Tęsknię
ja w każdej myśli, na każdym kroku
i w każdej godzinie. – Ty Wando nie
odstępujesz mnie ani chwili – jak
gdybyś mnie ścigała wszędzie – ach jak
gdybyś nie chciała gwałtem widzieć
mnie swobodniejszego albo wesołszego! – Gdyby nie Twoje słodkie
objęcia, którymi mnie już na zawsze
wszystkie przywiązałaś – toby mi się
nieraz wydało, że skuty i bezsilny
i na wieczną niewolę skazany, tylko
końca wszystkiego wyglądam. –
Ale jakaż droga, jakaż cudowna
ta moja niewola! – Powiedziałbym
dziś jeszcze ale taki kołacze w koło
mnie że na świat szczęśliwszego stawia
myśli dostęp[u] nie mogę.



Tomas Glover
London
Garometry
Médaille d'argent

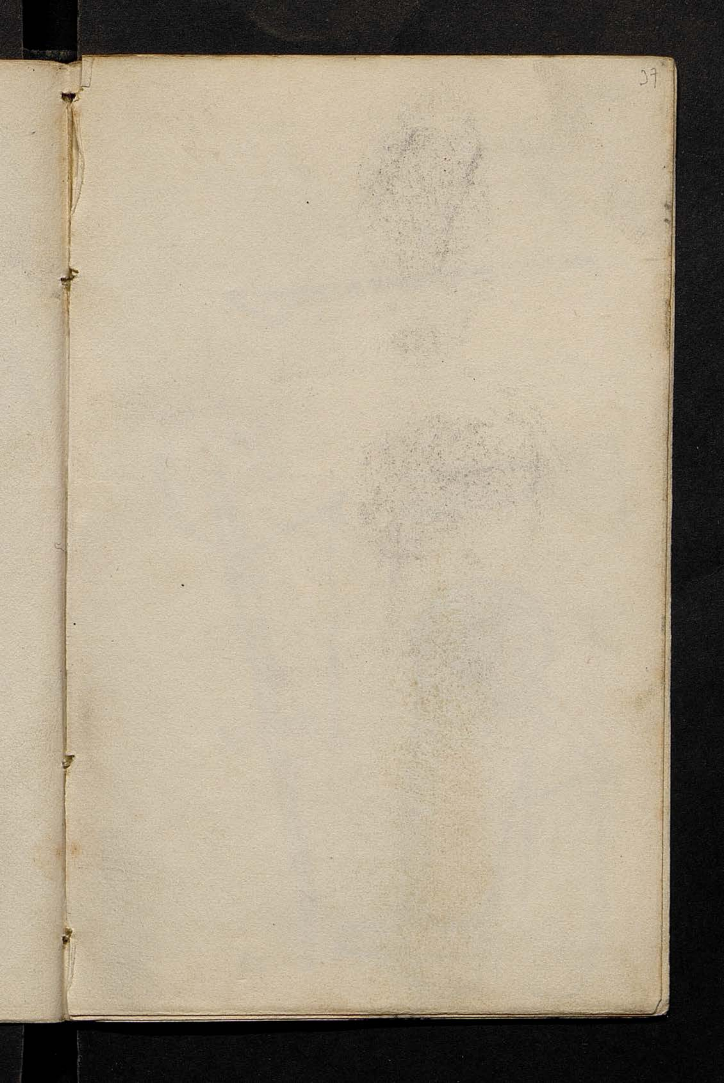


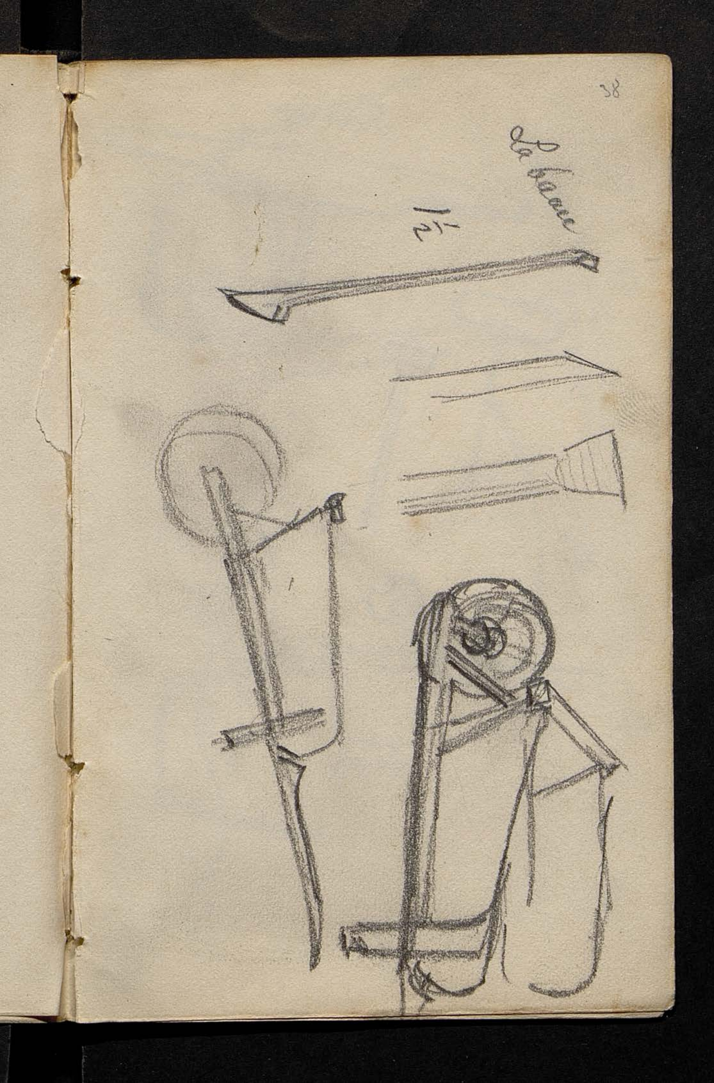


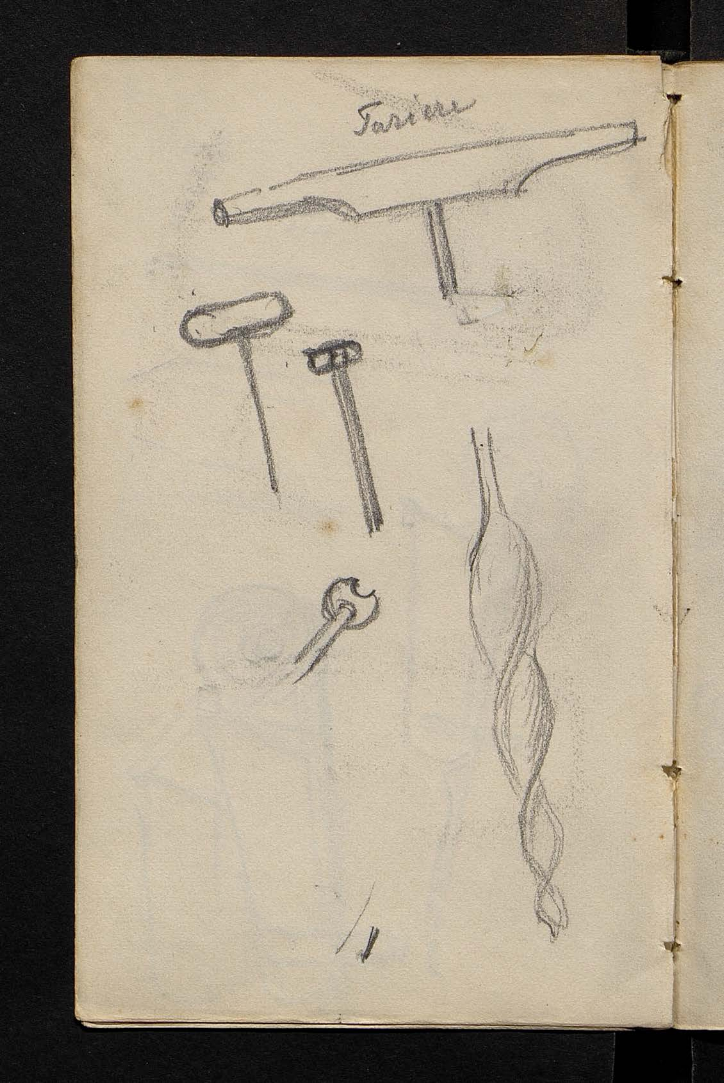


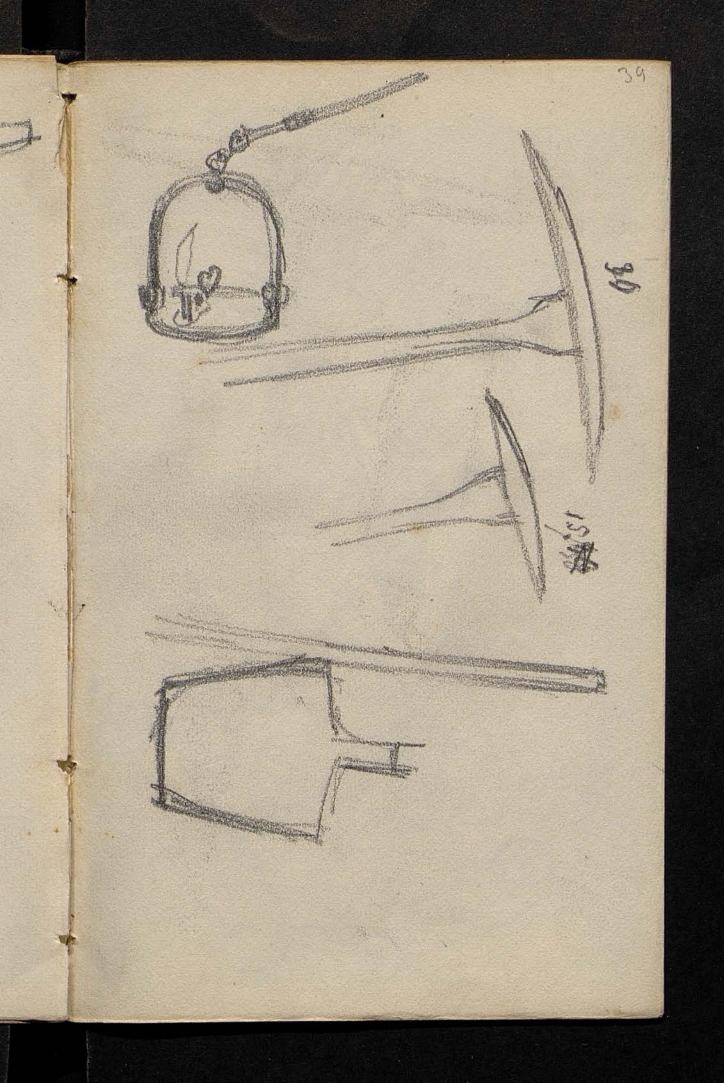



7/7




La houe
1½


Tarière



90
1.5





i tęsknota, że mnie strach
obleci na myśl samą – że może
przyjść, może ją porwać wypadek –
A ja sam jeden i taki bezsil-
ny! – Ach czego ośmiela smutek
i goryczy? – Ale nie mają dnia
drżenia, dni przeszłe, miesiące
się przewlekły, może rok cały
przecierpię ale nie taki zostaję
– – – Ty biedna moja?!
O Wando Wando! – dla czego
Ty nie przy mnie jesteś ?!!
22/8 –

w tej książeczce zostawiam po tej
miłości mojej, której będzie bólem
ach okropnym żałośna! — O nie,
dlatego, abym przypomniał się kie-
dyś prędzej miłości mojej — i
nie! — to samo święte i drogie
zostanie — ale dla smutku i go-
ryczy, którą przez mię doznajesz. —
— Wszystko mnie opuściło, bez
nie uderzyła i wiara w dobrą przy-
szłość — nikogo przy mnie nie ma
i jestem sam smutny i rozpaczam
[illegible] i — wiosny! — Czyż wiedz-
[illegible]? — Ty zawsze droga — jesz-
cze pociechą, wiarą i jedynym [illegible]
[illegible] celem — a Ty tak daleko odeszłaś
a droga do Ciebie cierniami zasłana

ze pojęki, jakby zazdrośnie swojej —
te piękne usta ominęły swoją tkaniną!
Mój Boże — ach Wando od czego jak
Cię przez wiele pocałowałem i Twoje
niestety pojęki zamilkły były mojej!

Fontainebleau 1/8 86.

Jeżeli kiedykolwiek rozłożysz mi
stronice swoje moja biedna książeczko
a ~~z~~ miesiące i lata przeminą od chwi-
li w której te zapiszesz — to powiedz
mi — ach powiedz wyraźnie że
kocham Wandę nad wszystko! —
Powiedz żeś książeczko moja, bo to
najmilsze to najdroższe co posia-
dam na świecie. — Kochana moja
Wando, nigdy — nigdy nie zapomnę
— a przecież nie mam przyjdzie mi
na myśl że pomagała Ty

Więc [illegible] cóż [illegible] dla [illegible]
pociechy? — [illegible] do pociechy
na [illegible] [illegible] moje [illegible]
niewdzięczność wytrzymania w [illegible]
nie [illegible] [illegible] [illegible] całe
go [illegible] mojej najpiękniejszej
miłości? — — — Nie [illegible]
by [illegible]! — Czy [illegible] [illegible]
[illegible] wypowiedziawszy, [illegible] się
[illegible] w obec [illegible] [illegible]
cię? — Nie — o wszystkiem [illegible]
[illegible] [illegible] o [illegible] [illegible]
by. — Przechodziłem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] który w [illegible] domu i [illegible]
w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
rozkazu [illegible] przechodzę.
Było to jakoś [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Dzisiaj.
[illegible] się w [illegible] [illegible]

[illegible] widzę w koło mnie. Tylko [illegible]
drzew i [illegible] jedyna mnie, że
[illegible]. Tak — tu w ciemnicy byłem [illegible]
mych ścian i dźwięków i w powietrzu tych [illegible]
tam — ja czy [illegible] i [illegible] tak [illegible]
i te [illegible] — cóż — przez to
przez? Czy dla tego [illegible]
tego co myśli [illegible] świata? — Czy dla tego
abym [illegible] czytając później — powie
dział sobie — ja wówczas nie byłem w
myśli — ja byłem, kiedy po myślach [illegible]
tego powodu [illegible]? — czy mnie
[illegible] powiedział: ach ja wówczas [illegible]
[illegible] i [illegible] tym [illegible]
[illegible] przechowałem [illegible] a
przyjaciela [illegible] na [illegible] —
— Dla czego — czyż w przyszłości [illegible]
być [illegible] jak dzisiaj
[illegible]? — Czy
cała [illegible] i [illegible]
[illegible]
~~[illegible]~~ — [illegible]

List Twój Wandko, poraz drugi przeczytałem.
Ach jakiżeś Ty moje jedyne szczęście!! –
Jak mi się wszystko naraz zgarnęło do serca –
jak w nim już dawno i ciasno – jak tam już
nie ma nic prócz tego co od Ciebie, miejsca niema,
dź?! – Ach Wandko, kochać i być kochanym
to wielkie słowo. To słowo, które raz usłyszane
się już nigdy niezapomina – to najpiękniej-
sza pamiątka na chwile szczęścia największego
na ziemi – ale jakież często to od samo, drży
się że nasze serce potęgą! – Ach myślałeś
le, ileż razy przypominałem sobie u Ciebie,
ptakach tym gorzkiem trzasie, wiekłał przed
ludźmi i światłem gdzieś w najdalszym
zakątku ziemi i tam szukał spokoju jeśli nie
pociechy? – Ach moja – moja Wandko –
to jedno jak puściem sobie głowę, wyrazem
że sam słów nieść dostrzeżę – moja Wandko
jak sobie pozostaw. to jedno na chwilkę mnie
pocieszy. Wówczas nabierałem jakiejś dziw-
nej siły i wytrwania i wówczas szybko mi
się że cierpiał dla ~~[illegible]~~ dla Two-
jej miłości. to wszystko takie okropne!
I lecz mi prócz i tylko już tęsknię i
tęsknię bez miary. –

m'a donnée ! l'Exposition
m'ayant empêché de
respirer un peu l'air
de campagne — je
suis forcé de recourir
à la plume pour vous
annoncer Madame la
Ctesse que je me ferai
un vrai plaisir en
arrivant à Fontainebleau
Lundi prochain.
Veuillez recevoir Mme
la Ctesse l'expression des
mes hommages les
plus distingués. —
Sly

l'humanité avec autant
de cœur si ce n'est mal:
heureusement pas avec
autant de talent que
vous le faites dans votre
journal. —

Veuillez recevoir l'expression
respectueuse de mes
sentiments distingués. —

Alg. —

de mes derniers ouvrages,

Monsieur -

Adversaire de la guerre comme Vous Monsieur - j'ai essayé d'en retracer les malheurs dans une série des tableaux. - Vous me ferez vraiment honneur en daignant visiter mon atelier de peintre - où, ~~j'ai~~ le crayon à la main - j'ai défendu la cause de

Madame la Comtesse –

Veuillez excuser Madame
la Comtesse de
~~ma le retard de~~
ma retenue à vous écrire –
mais me promettant
du jour au lendemain
une excursion à Fontai-
nebleau – je ne croyais
pas nécessaire de
vous ennuyer avec mes
écrits. – Cependant
les occupations qui

Monsieur

Je prends l'audace de
vous inviter à passer
chez moi, un de ces jours,
Samedi, Dimanche, ou
de 10 h. à 6 —
Lundi. — J'aurai l'honneur
de vous ~~montrer~~
une série
faire voir des ouvrages
que ~~dernièrement~~
je viens d'achever. —
~~J'ai l'h~~ Veuillez recevoir
~~[illegible]~~
l'expression de mes
sentiments distingués.

Mr

Je prend la liberté
de vous prier que
vous accordiez la bonté
de vouloir bien visiter
mon atelier un des ces
jours, savoir Samedi ou
Dimanche ou Lundi prochai-
nes c'est à dire le 13,
ou 14 ou 15 du mois de Juillet
entre 10 heures du matin
et 6 heures du soir
Dans les jours et les
heures indiqués j'aurai
l'honneur de vous faire
voir

choses

Chère bien aimée
je vous envoie

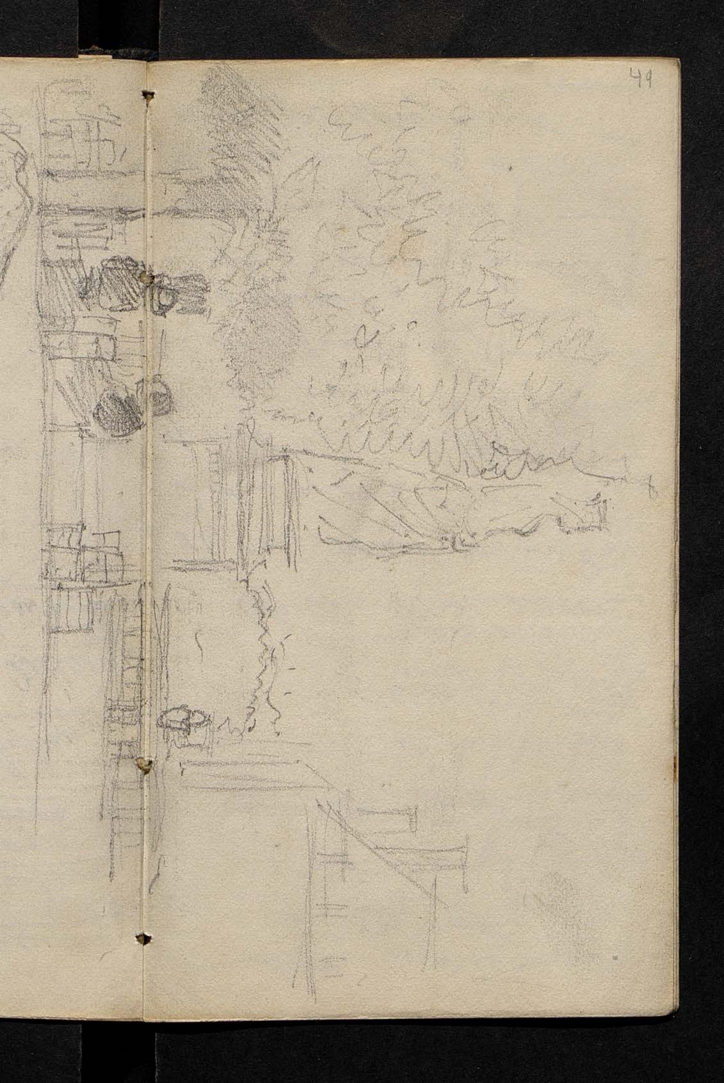
Mille baisers affectueux
mille souhaits de bonheur
Bien à vous
Georges

Mille choses affectueuses
mille souhaits de bonheur
entièrement à toi ~~[illegible]~~

Arthur

Me Skalimowska - Autriche
~~Galicie~~ Lemberg - Rawa R~~[illegible]~~
Uhnów. Dyniska -





Chère Mademoiselle,

Il me serait agréable
d'être auprès de vous
pour vous adresser de
vive voix mes félicitations
et mes souhaits pour votre
bonheur; malgré
l'éloignement je ne
manquerai pas de
me rappeler à votre
aimable souvenir et
de profiter de la ~~[illegible]~~

circonstance de
votre fête je
vous renouvelle
l'assurance de mes
respects et de mon
plus affectueux
dévouement

Bien à vous

[illegible]

5 3 16/17/18 7 - 6

87 długości

75 – wysokości –

54 – długości –

2 małe – 9 większych –

Na wsi –

Grający w volanta –

Obrzynający albo uzywający wierzwa –

Jadący konno –

w Kąpielach –

Ludzie modni na spacerach –

Chory na świeżem powietrzu –

Podróżni –

W Paryżu –

23/12 Strasburg – Pierwszy raz widzę francuskich żołnierzy. Żandarmi bardzo grzeczni i zgrabnie ubrani. Tak kontrastowo i ciężko wydobyły się dało au-stryacki żandarm albo tudzież innego!

Kelnerzy w Restauracyi w kurtkach i przy fartuchach, ~~ale~~ [illegible] i po niemiecku rozmawiają.—

do Aniołka 26/12
u Dobrowskich 27/12.

28/12	30/12	3/1	6/1		
10/1	15/1	20/1	25/1		
29/1	4/2	10/2	17/2	18/2	
25/2	3/3	12/3	14/3	18/3.	
25/3	31/3	4/4	5/4		
7/4	9/4.	12/4	14/4	16/4	
18/4	20/4	22/4	24/4	26/4	
29/4	2/5.	4/5	7/5	[illegible]	10/5
14/5	18/5	21/5.	24/5	27/5	
3/6	6/6	9/6	15/6	20/6	
24/6	30/6	4/7	8/7	10/7	

Ile mi jeszcze listów do odjazdu mego urlopu?

14/7	20/7	23/7	28/7	31/7
4/8	8/8.	23/8	29/8	

Mojemu Stasiu jesienne we Lwowie
tilko słówek napiszę. – Jestem na drodze
pierwszej podróży! – Jeszcze nie ma siły
je. – Wczoraj w wieczór rozstawszy się z
Tobą mój Stasiu pozostałam w mym
Hotelu na dół odbić rachunki i zastał.
Tam tamże dawnego dobrego znajomego
J. Gordona autora „Sokolika Obrazków
Cesarza" jako i Kaukazu, jeśli coś z
tego wyłatać. – Do 2giej katakalismy by
go wiejtem do siebie na noc. Nadgle po
kaja wolnego oręż ~~[illegible]~~ świat w rozto
raczy na stole wrzawa. – Żałuję że ot
tym wyjechałem i spozbawiości nieco
prawa Cię z nim mój Stasiu. Ale
może ja poprawiam ..... –




Notes.

 Kopia z notatki:

Zupełnie cicho w koło mnie. Tylko szum
drzew i powiew wiatru jedyni mi to
wtórzą. Tak tu w cieniu tych prześlicz-
nych sosen i dębów i w powiewie tych
wiatrów – ja żyję, czuję i doświadczam,
tak mi i te drzewa i wiatry – cóż przeż
ja to piszę? – Czy dla tego abym nie zapom-
niał tego co myślę w tej chwili? – Czy dla
tego abym to kiedyś czytając później – po-
wiedział sobie – ja wówczas nie byłem
umarły – ja żyłem kiedy po myślach moich
taką pamiątkę nakreśliłem? – Czy może
abym powiedział: ach ja wówczas kochałem
i przepełniony tym świętym uczuciem
potrzebowałem podzielić się z przyszłością
która na mnie czekała? – Dla czego –
czyż w przyszłości mógłbym przestać tak
kochać jak dzisiaj uwielbiam moją
najdroższą! – Czy całe moje życie nie
będzie i nie musi być jednem nieprze-
rwanym pasmem uwielbienia? Otóż
na cóż tak piszę? dla jakiej pamiątki?

- może dla pamiątki na chwilowe nie-
dołęztwo moje! na nieudolności wysłó-
wania o miłosierniu, bez jednego słowa
radości całego brzemienia mojej naj-
piękniejszej miłości? - - - Nie nie
chcę dalej pisać! - Czy słowo choćby
najpiękniej wypowiedziane, nie jest
świętokradztwem w obec takiego uczu-
cia? - Nie - o wszystkiem można pisać
prócz o kochaniu mojej Wandy! - Prze-
chodziłem przed chwilę obok pięknego
marmurowego posągu który w cieniu drzew
i jakby w puchu prześlicznych zielonych
liści rozkosznie spoglądał na przechodzą-
cych. Była to jakaś Venus w draperyę
przysłoniętą. Jakież piękną twarz mia-
ła i jakież cudne usta. Dziwnie zasmu-
ciłem się w duszy bo niepoczciwe pasjęki

(185) 55

Niechaj moja ręka będzie określone „Sprawozdanie" Syna mego najdroższego o wystawie Paryzkiej, bo przy=sełając mi te święte pamiątkę wydarta mi te kartki sztuki tyczącej się.

23/5 Czwartek. — Ambroski poradził mnie abym się podjął napisania sprawozdania o wystawie powszechnej z r. 867 w Paryżu, a wszczególe dział sztuki Polskiej na tejże wystawie znajdujących się — a że wszystko co piszę o rzeczach bliżej mnie obchodzących do Ciebie należy, więc i wspomnione sprawozdanie w Twojej książeczce nakreślam. — Jeżeli będzie nie takie jakie=go się po mnie spodziewała, to daruj biednemu Kochaniu Twojemu! —

„Sprawozdanie" żądają go odemnie o dziełach sztuki Polskiej — odemnie od Polaka i Malarza, a więc jednego z ciekawych.

Niech i tak będzie. Wymawiam to słowo spokojnie na oko wyglądającym może, jakby pewność, albo zaufanie we siły własne, w takiej chwili mniejsze i bardziej pożą=dane, aniżeli kiedykolwiek, ale wrzeczy samej tak nie=cieść.

Bo cóżkolwiek pochlebiam sobie, że mam jakoweś prawo do orzeczenia o dziełach Sztuki, to brak mi zupełny doświadczenia, daru wysłowienia się jasnego, wyraźnego, i zwięzłego. Dosyć jeżeli powiem, że nigdy o niczem z piórem w ręku nie rozpa=miętywałem. A tak każdy zrozumie jeżeli w części pewnej obawy doznaję zabierając się do tego dzieła. — A więc piszę, chociaż się boję, aby to, co powiem czy co do powierzchownej formy, czy nawet i samej zasady nie zraziło szanownego czytelnika. —

Nim przystąpię do samej rzeczy, powiem słów kilka o Krytyce.

Pisząc sprawozdanie rozumie się że krytykować po=trzeba, bo na prostem wyliczeniu, myśli i środków za pomocą których dzieło sztuki stworzonem zos=tało, poprzestać nie można — a więc o zaletach i wadach albo usterkach takowego pomówić należy. Boże mamy i krytykę! Czem ona się stała w której wszelkiego rodzaju, o tém mówić [illegible] zbytecznem.

że iest ona raz bolesną chłostą, raz miłą zachętą, raz wyrzu=
=tem sumienia, a kiedy indziej znowu nawet pocieszającą
wskazówką dla prawiącego o tém wszyscy wiedzą. Mówiąc
obrazująco, jest ona także owym ogrodnikiem, który
z zimną krwią i choćby najnielitościwiej – ostrym nożem
obrzyna najpiękniejsze liście i gałązki szlachetnego krzewu,
aby przezto dodać mu żywiołu do rozwoju i zakwitnie=
=cia wspanialszego. — Tém być powinna krytyka, a jeżeli
taką w rzeczy samej, ieszcze się niestała, to dąży do tego.
Lecz dla czego u nas w Polsce, jest ona raczej polem
popisu, talentów retorycznych albo Areną igrzysk
feuilletońskich, albo nareszcie deptakiem dla uprzy=
=wilejowanych tylko że tak powiem patentowanych
znawców — aniżeli tym dobrym ogrodnikiem na co
nikt ieszcze niepowiedział. —
W istocie dotychczas tylko brak żywiołu dla krytyki
był głównym powodem, że dziś niestaneła na téj
wysokości iak w Niemczech i Francyi — a tylko biedacz=
=ka ledwie że nie chyłkiem przekrada się przez zaślep
niespokojnie ku niej poglądających pracowników, a ieszcze
liczniejszych ciekawych widzów. Bo też krytyka tylko
na takim polu zakwitnąć może, na którym sztuka

/.

iuż owoce wydała. — Lecz ta słusznie sądzę jeżeli nawet z pewnym nawet naciskiem wypowiem że krytykę w Polsce o wiele już wyprzedziła sztuka; i podczas kiedy jéj dzieła nawet wśród stełku dosko=
=nałości artystycznych świata cywilizowanego zdołały zabłysnąć. Krytyka — krytyka prawdziwa ieszcze wiele pozostawia do życzenia.
Dotychczas mało kto o tém myślał, że na polu sztuki, biedny Polak tułacz, będzie miał, lub ma wszelkie prawo, zmierzyć się z cudzoziemcami.
Jeszcze nieprzebrzmiały słowa które zawyroko=
=wały, że sztuka na polskiéj ziemi a przynajmniéj malarstwo, nigdy niezakwitnie, a iako płonica na obcą ziemię przesadzona; prędzej lub później uschnie i zaginie. Nic dziwnego, że zwątpiwszy o szlachetnym kwiatku nieposzukaliśmy dlań ani zacisznego miejsca, ani ogrodnika któremu staranie oniém powierzyćby można — a z tém dla nas polskich malarzów dotąd ieszcze ani sposobności do pracy, ani prawdziwej nauki którą starzy opinia, a któréj wyrazem iest

krytyka. Pracowaliśmy sami maiąc raz ~~...~~
za jedynego bodźca albo poklaski dobrych przyia=
=ciół, albo biedę stoiącą za progiem, albo co naj=
=rzadziej, iakiegoś myślą tylko poiętego przewód=
=cę który iak Stróż Anioł zasłaniaiąc z iednej
strony, a wiodąc na drugą kierunek na praw=
=dziwą Drogę. — Ani ze strony rządu ani
Kraju o nie się nie postarano. Sztuka i jej
uczniowie uważani byli iako artykuł luksu na
targu intelektualnych zdolności w państwie — niezasta=
=nawiano się nad tem że sztuka na właściwem
stanowisku położona dla budowy społeczeństwa
iest jednym z najgłówniejszych filarów, bo tym
właśnie na którym <u>w niebo</u> strzelaiące sklepienia
oparte. Tak, iak za czasów Juliuszów i Medyceuszów
artystę uważano jako namazańca Bożego, tak
patrzano na nich iako na lekkoduchów którzy
nie dawno ieszcze za mało wytrwali na mądrych
uczonych za mało sumienni na porządnych obywa=
=telów w Państwie, byli dość dobrzy na to aby dziwne

j.

zdolności swoje dla zabawy lub rozrywki reszty szanownego społeczeństwa z używać. Niepamiętali że to są uzdolnienie, niewiepadzę czy zasłużenie prawdziewie lub nie, dosyć że uzniamie nieśmiertelnej mistrzyni która raz ukochawszy Greków i Rzymian, nauczyła ich, tysiący lat później żyjące pokolenia, zdumiewać nad potęgą i światłem Athenów i Romy. — Ale poco sięgać tak daleko, należałoby raczej zajrzeć do Budżetów państwowych, albo biórek naszych własnych i przekonać na co funduszami szafowało się pozmyczaju — a z tego możebyśmy się najprędzej dowiedzieli, gdzie główna przyczyna, że pod względem artyzmu i wszystkiego co on za sobą prowadzi, przyzaadaliśmy więcej jak inni. —

A przecież my mamy sztukę — Artystów, tylko krytyki niemamy. Dosyć powiedzieć że oprócz kilku, którzy iakby prawem pierworodztwa, piastuią berło krytyki; niemamy niko=

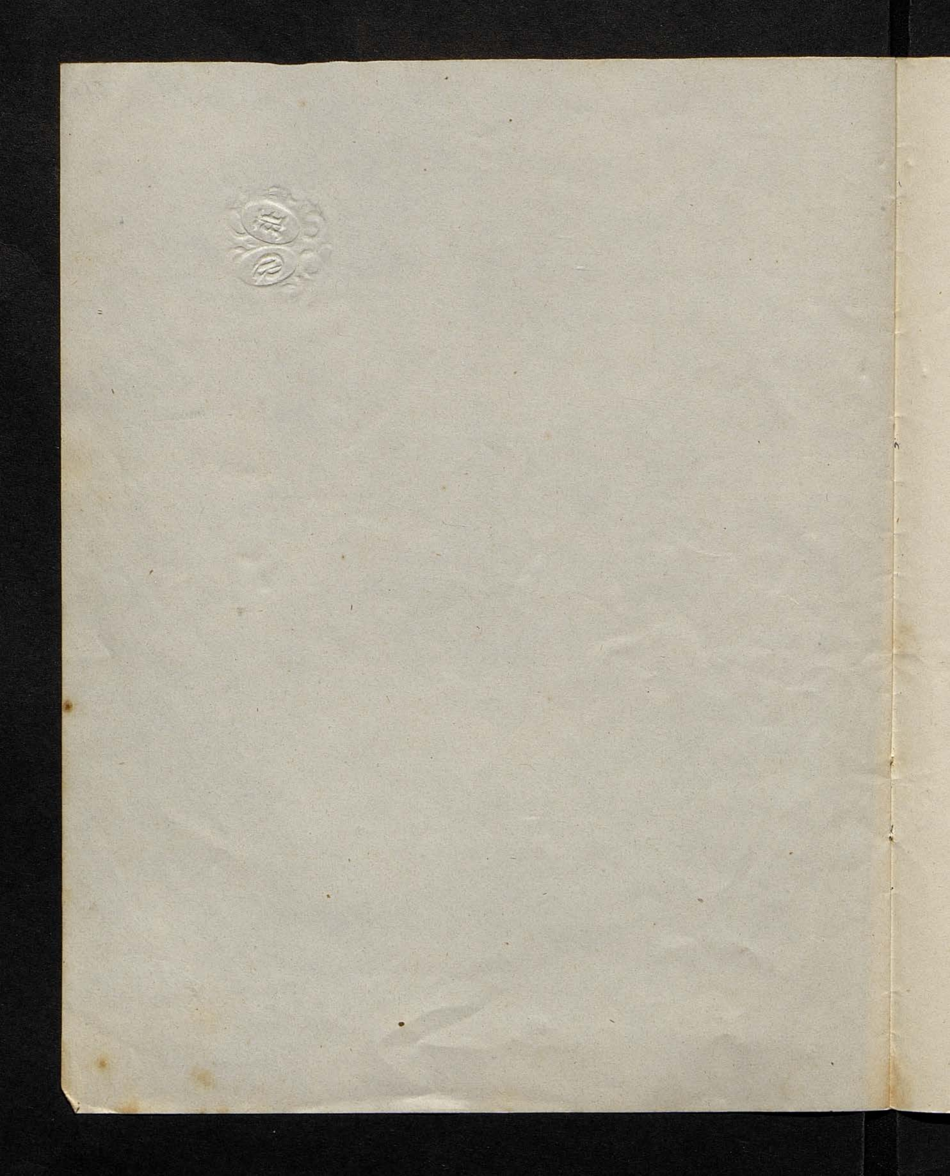
=go. Niemówię, aby na nic się zasługiwali, nieodma=
=wiam im bowiem ani szczerości, ani poczciwej
intencyi i owszem przyznaję nadzwyczajną zasługę,
ale zaprzeczam prawdziwą użyteczność. Są to ludzie
pełni serca i uczucia, pełni wiedzy pokierowania
opinią publiczną, ale niepouczenia artysty. A dla
kogoż byłaby stworzona [illegible] krytyka, jeżeli nie
dla samego Artysty? — Ona nam przynależy,
dla nas pisaną być powinna a nie dla ciżby
patrzących! — U nas zdaje mi się zapatrywano się
na to ze stanowiska zupełnie fałszywego, bo dotąd
pisano krytyki, nigdy nie dla Artysty, ale prawie
zawsze dla ciekawej publiczności. Robiono to w najz=
=lepszej intencyi, bo dla tego, aby ważne strony
rozstrzelone a tylko w nieświadomości patrzącego,
wyrzeczone zdania, niby w snopki powiązawszy
i pod każdym z odpowiednich obiektów poukładawszy,
tym sposobem zjednoczyć i nadać im cechę opinii
publicznej. (Pracowano tu w duchu) każdy z Artystów
nieraz miał sposobność przekonania się o magicznym

wpływie, który wywierają na zwyczajnych śmiertelni=
=ków drukowane słowa „Artykuły w Gazecie." Często
po takim artykule, zauważy się że znajomi spotykając
albo mile się uśmiechają, albo witając mocniej ręce
uściskują jak zwykle bywało, albo przeciwnie obojęt=
=nieją a czasem nawet z pewnem politowaniem
wymawiają zwykłe pozdrowienia, a wszystko to ostat=
=ni numer Dziennika X — albo Gazet Y — wywołał.
Nic więc dziwnego że tak jak dla pojedynczych, tak
i na massy widzów drukowane słowo wielkie mając
znaczenie — równie ważne pociąga za sobą następstwa.
Ale też właśnie dla tego, krytyka jest rzeczą
sumienia, a kto się do niej zabierze, ten o kompeten=
=cyi najsilniej powinien być przekonany. Któż
ją mieć może najwięcej? Oczywiście w tajemni=
=czany, a więc Artysta. Ale czyż artyzm wszel=
=ki jednakiemi rządzi się prawami? Czy między
Sztuką Poezyi, Malarstwa lub Muzyki w obec kry=
=tyki niebyłoby żadnej różnicy? Czy bez względu
Muzyk, Malarstwo, Poeta Muzykę a Malarz

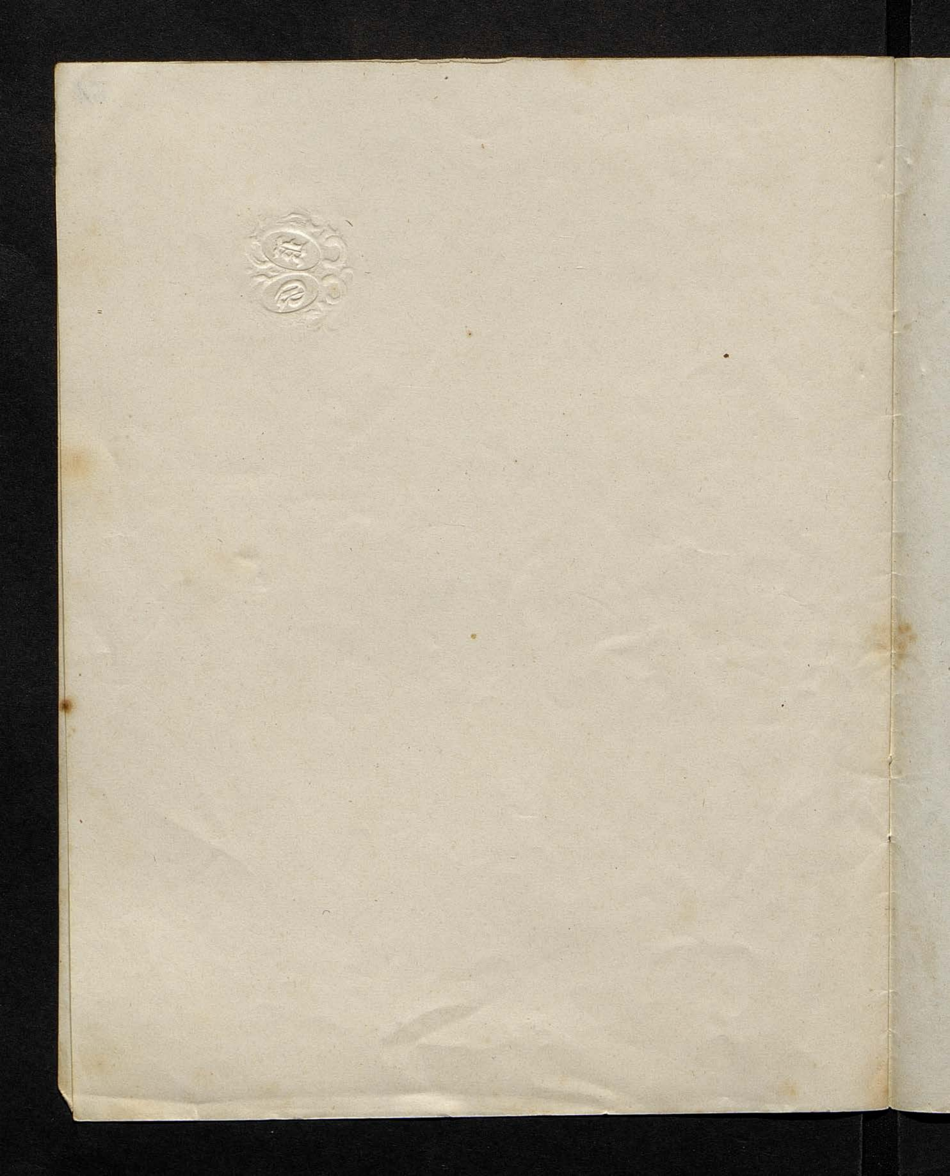
Poezyią miałby krytykować? Na odpowiedź tu posłużyć może anekdota o obrazie Alexandra wiel=
=kiego i jego bucie a raczej sandałach. — X

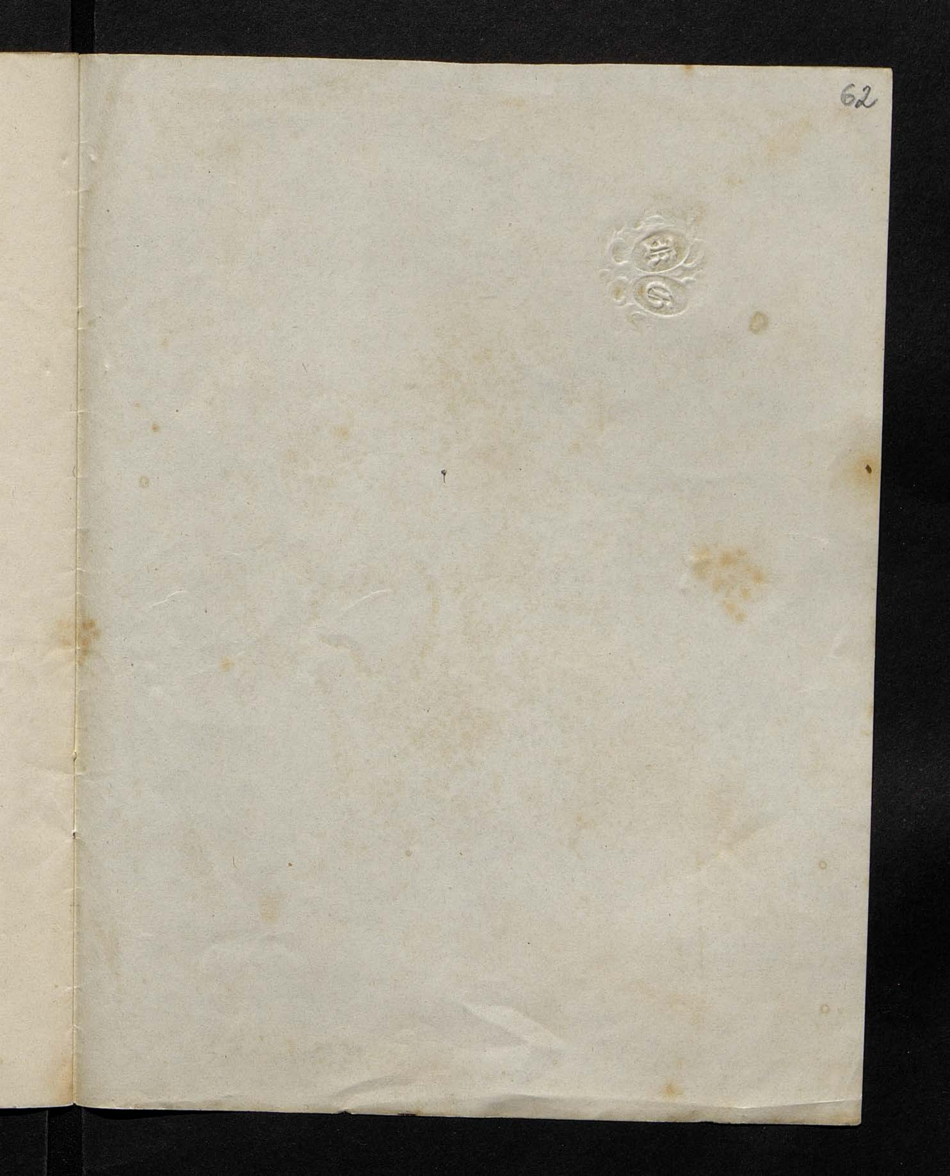
Tak — krytyka wymaga wtajemniczonego — a jak nim jest malarz w swoim zawodzie, nigdy takim ani Poeta ani Muzyk w Malarstwie niebędzie. Lecz zapytasz mnie szanowny czytelniku, skądby tylko ludzie fachowi posiadali świadomość słusz=
=nego ocenienia dzieła sztuki? Na to odpowiem że oddając buławę krytykowi oddam ją wtajemni=
=czonemu, a więc jak mówiłem Artyście, niewcho=
=dząc czy jest zarazem wykonawcą czy znawcą tamiem. Aby dzieło sztuki ocenić, niepotrzeba równie piękne lub doskonalsze umieć samemu zbudować, ale to pewne że głębokie studium i wytężne oddanie temu jest niezbędne. Że w krytyce uniwersalne geniusze tak nie mierzą jak wszelka uniwersalność będąca tylko dziełem matematyki filozoficznej, czemś nienaturalnem ./.

i odtworzeniu niedościgającem, dlatego z góry
każdemu krytykowi specyalne tylko zdolności
przypisując — takie potem słusznie wymagam;
a w ówczas już przez to samo, i





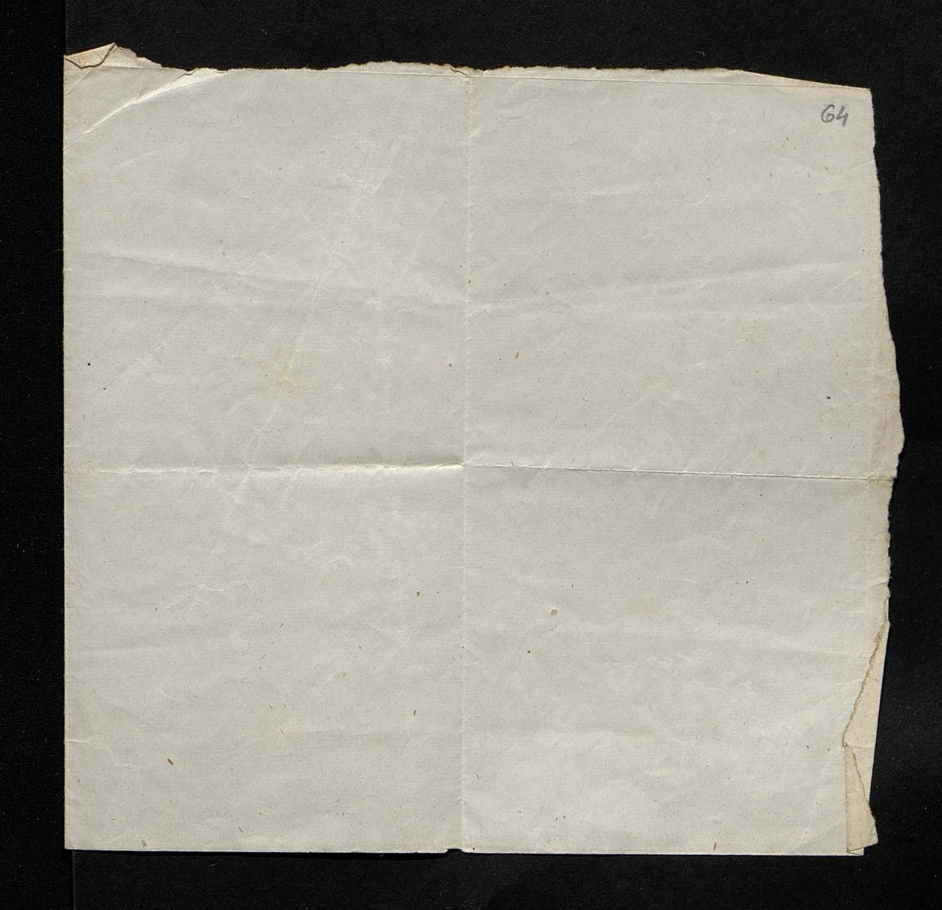




do Grottgera
[illegible] z Bogiem

La flèche de la souffrance a blessé mon
cœur et de sa plaie déchiré le sang mais qui
Ta voix Grand Maître de mon âme ! Je te supplie par
un avenir que ces gouttes de rubis soient des
astres d'espérance pour mes suivantes sur
le saint sentier qui mène vers toi !
Vous en avez porté Marthe ! quel bonheur ! Oh faites
entendre plus souvent les clochettes d'or de ta
voix et de la douleur mon âme guérira. —
Ô que je ne puisse le saisir et me fondre
en une larme dans l'océan de tes yeux —
Ce serait alors moi qui coulerait sur tes pas
les joues — une larme de Pardon ——





Es ist Nacht o es ist dunkel
Mein Auge sieht dunkel
Mein Herz es schlägt sacht
Es sehnt sich nach Ruhe
Gib mir Ruh ach gib mir Ruh
Nimm in dem Grabe [redacted]
Deck mit Erde mich zu
Du Engel des Todes!
Lass mich schlafen schon ein
Bin so müde von Schmerzen u. Pein
So müde des Lebens!

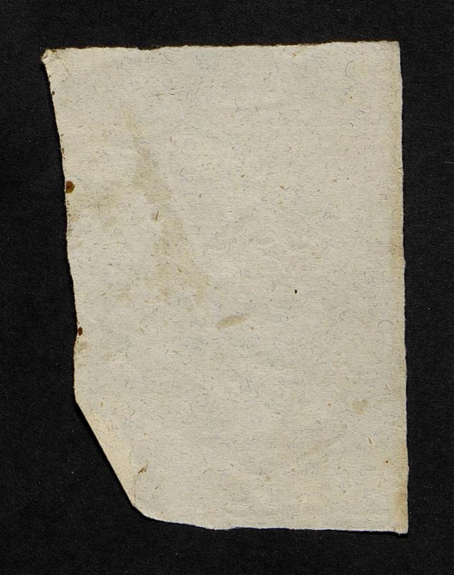
Mistrzu! Ówczas nigdy więcej jak teraz
dusza moja nie była przejętniejszą
świętością z owoców ducha twojego —
Od słońca wszystko w twej światła
wszech
koron chwała przed twoją upada
wszech bytu Twoją skruszył byś wolą
jedna tylko korona z cierni i berło
z trzciny [illegible] twojej wszech
władzy chwała ci Mistrzu!

M. Fredin –

3. Division – N 9.

Coridor B. (ri) Isanson –





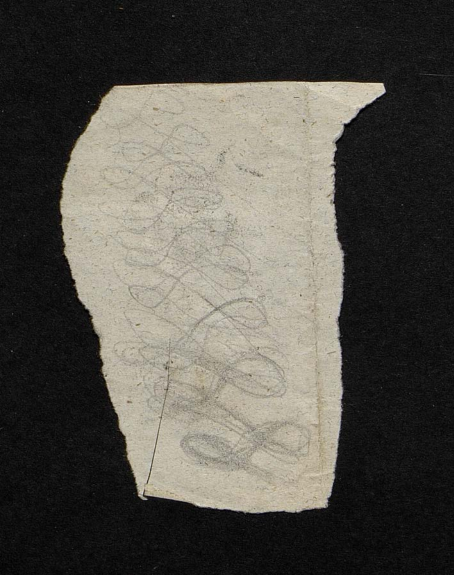


Rue de la Roquette 123 .

Achiles . —

Vincent Trivicin


68




69

Anat. opis. 586-93
Anat. pat. 36-46
Fyziologie 51-1
Chemia
Ntemayer Ayppa

70



Twój bidzi koń.
Prawda że bardzo bidi?

Twój Ikoś. Oryginał nadnatu-
ralnej (!!!) wielkości! —



S. WIKTOR

PHOTOGRAPHE

80, Rue Vanneau

Faubg St Germain

PARIS.

71



B. BRAND & J. EDER.

Widok ogrodu spacerowego w Karmelitach
według akwareli Niewiadomskiego.
(ojca muzyka). 1863-4

ZAKŁAD
MALARSKO-FOTOGRAFICZNY
BERNHARDA BRANDA
i
JÓZEFA EDERA
HOTEL ANGIELSKI
we LWOWIE

FOTOGRAPHISCH.
MALER-ATELIER
v.
BERNHARD BRAND
&
JOSEF EDER
HÔTEL D'ANGLETERRE
in
LEMBERG

1) wieża [illegible] [illegible] [illegible]
2 i 3 [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] Grottgera
[illegible] z olejem L. [illegible] ([illegible]
[illegible])